

Horyzonty Edukacji Akademickiej 3/2025 (180-211)

DOI: <https://doi.org/10.26881/head.2025.3.17>

Piotr Kallas

Uniwersytet Gdański,

Instytut Lingwistyki Stosowanej

ORCID: 0000-0003-4207-9514

Czy tłumaczenie literatury i dydaktyka przekładu mają przyszłość? Intuicje twórców i przepowiednie futurologów a praktyka dydaktyczna

Streszczenie

Zdaniem wielu futurologów znajdujemy się u progu tzw. „Osobliwości”, czyli zupełnie nowej – i być może ostatniej – epoki w dziejach ludzkości. Rozpocznie się ona wraz z powstaniem „sztucznej inteligencji ogólnej” (Artificial General Intelligence, czyli AGI), tzn. sztucznej inteligencji przewyższającej intelektualnie ludzi, i oznaczać będzie osiągnięcie „hipotetycznego punktu w przyszłym rozwoju cywilizacji, w którym postęp techniczny stanie się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne,” a działania bezprzedmiotowe. Jakie konsekwencje miałyby to wydarzenie dla nauk humanistycznych w ogólności, a dla filologii, literatury i przekładu literackiego w szczególności? Czy nadal warto by wówczas – w obliczu coraz „groźniejszej” konkurencji w postaci coraz doskonalszych narzędzi do przekładu maszynowego – kształcić tłumaczy i podejmować próby przekładania literatury? Proponuję poszukać możliwych odpowiedzi na to pytanie m.in. poprzez analizę kilku konkretnych przypadków – polskich przekładów wybranych tekstów anglojęzycznych.

Słowa kluczowe: literatura, przekład literacki, dydaktyka przekładu, Osobliwość, sztuczna inteligencja

Summary

Many futurologists predict that we are on the brink of achieving the so-called “Singularity”, and thus inaugurating a new – and possibly the last – epoch in the history of humanity. It will come to pass with the creation of Artificial General Intelligence (AGI), a computer so powerful that it will render virtually all human actions futile, and human predictions irrelevant. What consequences would (will?) such a development have for the humanities in general, and for the study and practice of literature, language and literary translation in particular? Will it still make sense to attempt literary translation and to teach future translators in the face of ever more competent machine translation software? We will try to find an answer to this question by focusing (among other things) on a few case studies: Polish translations of selected English–language literary texts.

Keywords: literature, literary translation, teaching translation, the Singularity, artificial intelligence

"O, that way madness lies; let me shun that."

(William Shakespeare, *King Lear*, III/4¹)

Wprowadzenie: od starożytnej sztuki przekładu do komputerowego generowania tekstu

21 maja 2025 w *Gazecie Wyborczej* pojawił się tekst, który – zależnie od naszego punktu widzenia – możemy uznać za optymistyczny, alarmistyczny, przygnębiający, albo wręcz przerażający: „Nowości AI Google'a. Automatyczne tłumaczenie jak z science-fiction i model za 900 zł miesięcznie” pióra Bolesława Breczki. Czytamy w nim między innymi:

Podczas konferencji Google I/O [dorocznego spotkania organizowanego w głównej siedzibie Google w Mountain View w Kalifornii] firma pokazała nowości związane ze sztuczną inteligencją. To m.in. tłumaczenie w czasie rzeczywistym, nowy model do tworzenia filmów z dźwiękiem i wiele więcej. (...) Tłumaczenie na żywo: usługa do wideokonferencji Google Meet otrzyma możliwość tłumaczenia w czasie rzeczywistym. Do tej pory taka technologia była znana głównie z filmów science-fiction.²

Utrzymane w podobnym stylu i duchu doniesienia medialne na temat sztucznej inteligencji (SI) to nasz chleb powszedni co najmniej od 30 listopada 2022, czyli daty „premiery” ChataGPT, choć oczywiście o możliwości jej skonstruowania i tegoż konsekwencjach mówiło się od wielu lat. Co innego jednak spekulować, prorokować i zapowiadać, a co innego – żyć w świecie, w którym SI nie tylko stała się naszą codziennością, ale też dalej się rozwija, i to w imponującym (ewentualnie zastraszającym) tempie. Choć w kakofonii codziennych wiadomości politycznych, gospodarczych i kulturalnych może nam to czasami umykać, żyjemy w epoce głębokiej, być może w pewnym sensie ostatecznej (a na pewno nieodwracalnej) przemiany. Jej znaczenia nie sposób przecenić.

Jednostka, w której pracuję, nosiła pierwotnie nazwę Instytutu Lingwistyki Stosowanej i Translatoryki, ale już parę lat temu zrezygnowaliśmy z drugiego członu nazwy, by nie zniechęcać potencjalnych kandydatów na studia odwołaniem do dziedziny, która łączy moment zajmie pewnie miejsce w przysłowiowym lamusie historii. W obliczu oszałamiającego postępu technicznego wydaje się tracić sens nie tylko kształcenie tłumaczy i uprawianie zawodu tłumacza, ale wręcz nauka języków obcych, a być może – wszelka edukacja w formie, jaką znamy. Podczas gdańskiej konferencji Viva Dydaktyka 2024 mówiłem o sensowności czytania, studiowania i wykładania literatury w XXI wieku („Nauczanie i studiowanie literatury u progu 'Osobliwości'”, *Horyzonty Edukacji Akademickiej* 2/2024³). W niniejszym eseju, będącym naturalnym przedłużeniem wcześniejszych rozważań, chciałbym zastanowić się, jak powszechne zastosowanie „wielkich modeli językowych”, czyli „generatywnej sztucznej inteligencji”, wpłynie na niszową dziedzinę tłumaczeń literackich. Nie owijając w bawełnę: czy tłumaczenia literackie, a – co za tym idzie – kształcenie tłumaczy, ma jeszcze przed sobą przyszłość? Czy ma sens poświęcanie wielu lat studiów na osiągnięcie bardzo wysokiego poziomu kompetencji

¹ „Ta droga prowadzi w obłąd / Muszę jej unikać.” (William Shakespeare, *Król Lear*, tłum. Stanisław Barańczak, Poznań 1991, s. 98).

² Bolesław Breczka, „Nowości AI Google'a. Automatyczne tłumaczenie jak z science-fiction i model za 900 zł miesięcznie”, *Gazeta Wyborcza*, 21.05.2025, <https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,31954855.nowosci-sztucznej-inteligencji-google-automatyczne-tlumaczenie.html>.

³ Numer dostępny w internecie pod adresem: <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/HEAD/issue/view/829>.

językowej i zdobycie rozległej wiedzy filologicznej, bez których nie można zostać dobrym tłumaczem literatury, a którymi dysponuje (lub lada moment dysponować będzie) każda sztuczna inteligencja?

Językoznawstwo tradycyjnie rozróżniało pomiędzy językami naturalnymi (będącymi owocami spontanicznej i długotrwałej ewolucji ludzkiej mowy w ramach wspólnot etnicznych), a sztucznymi – czyli takimi, które ludzie stworzyli od podstaw w różnych celach, od mistycznych, jak to miało miejsce w przypadku Hildegardy z Bingen w XII w., po idealistyczne (Ludwik Zamenhof), polityczne (George Orwell) i artystyczne (J. R. R. Tolkien). Dzisiaj możemy mówić o trzeciej kategorii – języku inteligencji pozaludzkiej. Przekład literacki, łączący cechy rzemiosła i sztuki, uprawiany jest przynajmniej od czasów grecko-rzymskiej starożytności (to znaczy od czasów pierwszych przekładów Homera z greki na łacinę i Starego Testamentu z hebrajskiego na grekę), podczas gdy wielkie modele językowe generujące tekst to kwestia ostatnich kilku lat, ale te kilka lat wystarczyło, by dziedzina nauki zwana filologią zatrzęsała się w posadach. Jak zobaczymy poniżej, wiele tekstów kultury w pewnym sensie nas na ten wstrząs jednak przygotowało.

Zdaję sobie naturalnie sprawę, iż temat mnie w pewnym sensie przerasta. Jestem z wykształcenia i zawodu anglistą, nauczycielem języka i wykładowcą akademickim prowadzącym wykłady z historii i teorii literatury oraz ćwiczenia z tłumaczeń literackich, nie mam natomiast kompetencji w dziedzinach takich jak historia nauki czy cybernetyka. Dlatego też liczę się z tym, że niniejszy esej pozostawi w wielu czytelnikach niedosyt; zgłębienie tematu wymagałoby zresztą o wiele szerszych ram, formatu książki. Moje ambicje są skromniejsze: chciałbym spojrzeć na wątpliwości, problemy i lęki generowane przez rozwój technologii z jednej strony z perspektywy literaturoznawcy, uważnego czytelnika dawnych tekstów literackich (lub szerzej: tekstów kultury), a z drugiej – nauczyciela–praktyka prowadzącego zajęcia w roku 2025, który stara się nie chować głowy w piasek i śledzi zmieniającą się postać świata dzięki doniesieniom medialnym, nowościom książkowym i premierom telewizyjnym i filmowym. Celem moim będzie, po pierwsze, krótka wycieczka w przeszłość – przyjrzenie się wybranym tekstom kultury, których autorzy spekulowali na temat przyszłości; po drugie – zastanowienie się nad postawionym w tytule tekstu pytaniem: czy praktyka akademicka, a konkretnie – zajęcia z przedmiotu „Tłumaczenia literackie” – mają jeszcze sens. Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, iż uwagi te zainteresują koleżanki i kolegów prowadzących podobne zajęcia.

1. Czy już czas się bać?

Wielki ceglany gmach Biblioteki Brytyjskiej w Londynie wybudowano – wbrew protestom ówczesnego następcy tronu a obecnego króla Karola III – w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Książę Walii uważał, iż nadaje się on w sam raz na siedzibę akademii policyjnej; nie był też w swoich protestach odosobniony – ówczesni brytyjscy parlamentarzyści ogłosili go „najbrzydszym budynkiem świata.”⁴ Na rozległym dziedzińcu przed głównym wejściem do biblioteki stoi rzeźba Eduardo Paolozziego *Newton według Blake’a* (1995), zainspirowana słynną grafiką romantycznego artysty z r. 1795 i przedstawiająca nagiego, siedzącego, głęboko zamyślonego mędrca z cyrklem w dłoni, oddającego się najwidoczniej

⁴ Od 2015 budynek (zaprojektowany przez Colina St John Wilsona i uroczystie otwarty przez królową Elżbietę II w 1998) jest objęty ochroną konserwatorską; zob. Maev Kennedy, „British Library awarded Grade I-listed building status”, *The Guardian*, 01.08.2015, <https://www.theguardian.com/books/2015/jul/31/british-library-awarded-grade-i-listed-building-status>.

jakimś pomiarem. Brązowa postać przypomina *Myśliciela* Auguste'a Rodina z r. 1880 (słynną alegorię myślenia, mądrości i filozofii), i choć przedstawia człowieka, ma w sobie coś z cyborga. Od lat sześćdziesiątych słychać chór futurologów (takich jak np. Wojciech Orliński, Yuval Noah Harari czy Ray Kurzweil⁵) – nie mówiąc już o twórcach fantastyki naukowej – przewidujących, iż skrzyżowanie człowieka z maszyną jest nie tylko pożądane, ale i nieuniknione, że, krótko mówiąc, cyborg to melodia przyszłości. Być może mają rację. W każdym razie do wielkich lęków czy strachów ludzkości („bugbears”, jak mówią Anglicy) należą obecnie właśnie cyborgi (ucieleśnione przez takie wytwory filmowej wyobraźni jak RoboCop czy Terminator⁶) – wraz ze sztuczną inteligencją, nanotechnologią i internetem (nie zapominajmy też o katastrofie klimatycznej i ekologicznej). Dołączyły one do budzących chyba obecnie nieco mniej obaw: bomby atomowej, eksplozji demograficznej czy inwazji Obcych.

Przed zgubnymi skutkami budowy i powszechnego wykorzystania Sieci już latach dziewięćdziesiątych ostrzegał Stanisław Lem (zwany z tego powodu przez swoich antagonistów „krakowską Kasandrą”):

W 1995 roku niemieccy dziennikarze spytali go, czy boi się antymaterii. Lem odparł, że bardziej boi się internetu. (...) Mało kto zwrócił uwagę na logiczne uzasadnienie: internet już jest, więc zagrożenia z nim związane są bliskie i realne. (...) Lem był wtedy jedynym zajmującym się technologiami autorem, który konsekwentnie straszył zagrożeniami związanymi z internetem. (...) Uważał, że *homo sapiens* to taki rodzaj małpoluda, który cokolwiek wynajdzie – wszystko jedno, kamień łupany czy kosmos – w pierwszej kolejności używa tego do zrobienia krzywdy bliźniemu swemu. (...) Lem wyliczał, całkiem zresztą trafnie, co nam przyniesie sieć komputerowa: nowe rodzaje przestępczości, wobec których policja i prawo będą bezradne. Nowe środki agresji między państwami, pozwalające sparaliżować urządzenia komputerowe kraju zaatakowanego tak, żeby nawet nie było wiadomo, skąd przyszedł atak. Powszechne ogłupienie, bo w zalewie informacji bzdurnych coraz trudniej będzie oddzielić ziarno od plew.⁷

W roku 2013 w książce *Internet: czas się bać* dziennikarz, pisarz i biograf Lema, Wojciech Orliński, pisał:

Koniec niewinności! Koniec bezkrytycznego zapatrzenia w dobrodziejstwa sieci! Jeśli myślicie, że dla was internet nie jest groźny, mylicie się. Czas się bać! (...) Nawet mieszkańcy NRD nie byli inwigilowani przez Stasi tak skutecznie, jak my jesteśmy codziennie inwigilowani w sieci. Nigdy w historii ludzkości nie pojawiła się sytuacja, w której wolność słowa, tajemnica korespondencji czy przepływy pieniędzy zależały od kilku korporacji. (...) Politycy bawią się Twitterem z gorliwością gimnazjalisty obdarowanego smartfonem na urodziny. Dziennikarze technologiczni ekscytują się kolejnymi wodotryskami w kolejnych wersjach gadżetów. Większość pieje z zachwytu, mało kto pyta o zagrożenia. A ja uważam, że najwyższy czas zacząć pytać: Jak to się stało, że internet, obiecując nam wolność wyboru, tę wolność nam odebrał? A obiecując absolutną wolność słowa,

⁵ Oczywiście Orliński jest z zawodu dziennikarzem, Harari z wykształcenia historykiem, a Kurzweil rozpoczął swą drogę życiową jako wynalazca, ale wszyscy oni od lat już oddają się spekulacjom na temat przyszłości rodzaju ludzkiego.

⁶ *The Terminator* w reżyserii Jamesa Camerona wszedł na ekrany amerykańskie w r. 1984, a jego polski tytuł brzmiał pierwotnie *Elektroniczny morderca*. *RoboCop* Paula Verhoevena (1987) znany był w Polsce jako *Superglina*.

⁷ Wojciech Orliński, *Lem, Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec 2007, ss. 389-390.

zrealizował koszmar doskonałej cenzury? Dlaczego na własne życzenie zrezygnowaliśmy w sieci z naszej prywatności i czy było warto? Czy sieć tworzy nowe miejsca pracy, czy je zabiera?”⁸

Tempo postępu technologicznego jest tak szybkie, iż często nie zdążymy się jeszcze niewinnie i naiwnie nacieszyć danym wynalazkiem (jak miało to miejsce np. w przypadku telefonu, samochodu i samolotu), a już musimy przejść w tryb zarządzania kryzysowego. „Przyszłość już tu jest!”, wołamy coraz częściej, choć samo wyrażenie nie jest nowe. „*The future is now!*” można było usłyszeć w Kalifornii już w latach osiemdziesiątych – jeśli nie wcześniej (*Tomorrow is Now* to tytuł książki Eleanor Roosevelt z r. 1963; „*Tomorrow is Today*”, śpiewał Billy Joel w r. 1971), ale dzisiaj jak nigdy przedtem wydaje się pasować jak ulał do rzeczywistości, która nas otacza. W zeszłym roku media donosiły:

Napędzany sztuczną inteligencją robot Prymus przystąpił do matury z języka polskiego. Napisał pracę w 30 minut, z drobną asystą człowieka przewracającego dla niego kartki arkusza maturalnego. Jego praca została pozytywnie oceniona przez trzech nauczycieli.⁹

Do matury z języka polskiego AD 2025 przystąpiły trzy sztuczne inteligencje: ChatGPT, DeepSeek i Claude. W tekście zatytułowanym „AI napisały tegoroczne wypracowania maturalne. Jedna platforma całkowicie poległa” i opublikowanym przez portal Interia, Magdalena Raducha donosiła, iż „wyniki wyniosły odpowiednio: ChatGPT, 94%; Claude, 91%; DeepSeek, 20%.”¹⁰

To wszystko niewątpliwie prawda, ale czy oznacza to, iż od najbliższego roku szkolnego i akademickiego powinniśmy zrezygnować z nauczania języka polskiego, literatury, języków obcych, itp.? Niekoniecznie. Prototyp pierwszego kalkulatora kieszonkowego – Cal Tech – opracowano w firmie Texas Instruments w 1967, a pierwsze modele komercyjne pojawiły się na rynku we wczesnych latach siedemdziesiątych, nikt jednak, choć od tego momentu minęło już pół wieku, nie zakwestionował sensowności uczenia dzieci matematyki. Nadal też na wszystkich uniwersytetach świata istnieją instytuty matematyki i wykładają na nich ludzie – zawodowi matematycy. John le Carré (1931–2020), autor między innymi jednej z najśłynniejszych powieści szpiegowskich epoki ziemnej wojny, *Ze śmiertelnego zimna* (*The Spy Who Came in from the Cold*, 1963¹¹), już w *Szpiegu doskonałym* (*A Perfect Spy*, 1986), opisuje agenta, który – nie ufając żadnym nowoczesnym środkom komunikacji – korzysta z kartek papieru i ołówka, by przekazać najważniejsze wiadomości...

Pytanie (mam nadzieję retoryczne) brzmi więc tak: czy na pewno chcemy zaufać SI w stu procentach, oddać się w jej (ich) wirtualne i metaforyczne ręce? (Nie zapominamy przy tym nawet na moment, iż za komputerowym oprogramowaniem stoją potężne międzynarodowe korporacje i drapieżne supermocarstwa.) Wracając do kwestii podnoszonych przez Wojciecha Orlińskiego: czy – jako ludzkość – chcemy się już poddać, właściwie bez walki? Przestać pracować, uczyć się, tworzyć? Czy wizja przyszłości, w której ludzkość już zupełnie nic nie musi – czyli taka, jaką ukazuje np. słynna

⁸ Wojciech Orliński, *Internet: czas się bać*, Warszawa 2013, ss. 7-10.

⁹ PolskieRadio24.pl, 15 maja 2024, <https://polskieradio24.pl/artykul/3378953,robot-zasilany-sztuczna-inteligencja-zdal-mature-z-polskiego-pierwszy-taki-przypadek-w-historii>.

¹⁰ Magdalena Raducha, „AI napisały tegoroczne wypracowania maturalne. Jedna platforma całkowicie poległa”, Interia Wydarzenia, 5 maja 2025, <https://wydarzenia.interia.pl/matura/news-ai-napisaly-tegoroczne-wypracowania-maturalne-jedna-platforma,nld.21399096>. DeepSeek popełnił zarówno błędy rzeczowe, jak i nie dopełnił wymogów formalnych (chodziło o zbyt małą ilość słów w wypracowaniu).

¹¹ Polskie przekłady: *Ze śmiertelnego zimna*, 1986, przełożył Piotr Pieńkowski i Adam Szostkiewicz, wydanie w drugim obiegu; 1990, przełożył Robert Stiller, pierwsze wydanie oficjalne; *Szpiega doskonałego* przetłumaczyli Paweł Korombela (1996) i Jan Rybicki (2003).

amerykańska animacja pt. *WALL-E* (2008, reżyseria Andrew Stanton) – jest naprawdę wizją optymistyczną i pożądaną? W świecie przedstawionym roku 2805 skrajnie rozleniwieni, zblazowani, kompletnie pozbawieni wszelkich ambicji, dążeń i zainteresowań pasażerowie olbrzymiego kosmicznego liniowca Aksjomat (przywodzącego nieuchronnie na myśl Arkę Noego) właściwie już tylko wegetują, obsługiwani przez stada bardzo energicznych i wydajnych robotów (nasuwa się oczywiście pytanie, czemu maszyny się przeciwko swym zupełnie bezwolnym i bezsilnym „panom” nie zbuntują; bunt maszyn jest jednym z ulubionych toposów twórczości fantastyczno–naukowej).

Być może wszystko potoczy się jednak zupełnie inaczej. W filmie Roberta Zemeckisa *Powrót do przyszłości III* (1990) jest symptomatyczna scena: grupa mieszkańców miasteczka zagubionego gdzieś na dziewiętnastowiecznym Dzikim Zachodzie (fikcyjne Hill Valley w Kalifornii) wybucha nieopanowanym śmiechem na wieść, iż ludzie w wieku XX będą dla przyjemności biegać. Być może ludzkość podejmie wysiłek istnienia (sensownego życia). W *Obronie Sokratesa* Platona (399 p.n.e.) jej tytułowy bohater mówi: „Życie nieprzemysłane nie jest życiem wartym przeżycia”, a filozofowie wszystkich czasów, od Epikura po Alaina de Bottona, zawsze się z nim zgadzali (co prawda brytyjska pisarka George Eliot słusznie zauważyła: „Życie nieprzemysłane nie jest życiem wartym przeżycia, ale życie przemysłane zbyt dokładnie może nie być już życiem prawdziwym” – „The unexamined life may not be worth living, but the life too closely examined may not be lived at all”).¹²

2. „Rage Against the Machine”: czy luddyci mieli rację?

Kwestia sztucznej inteligencji zdominowała obrady wspomnianej powyżej konferencji Viva Dydaktyka (Uniwersytet Gdański, 16–18.06.2024). Nie przebijając w słowach kolejni prelegenci obrazowo, poglądowo i bardzo przekonująco dowodzili, iż SI już właściwie nas we wszystkich dziedzinach pobiła, tylko tego jeszcze nie umiemy lub po prostu nie chcemy dostrzec. Jest tylko kwestią czasu, kiedy wszyscy sobie zdamy z tego sprawę – i skapitulujemy. Na sali atmosfera była „elektryzująca”, panika walczyła o lepsze z czarną rozpaczą, poczucie bezradności i jałowości wszystkiego, czego można by było jeszcze spróbować, było dojmujące, niemal bolesne... Spotkanie inteligentnych i ambitnych badaczy i nauczycieli akademickich przerodziło się szybko w przysłowiowy „bal na Titanicu”. Pozostawało jedynie wyłączyć światło i ogłosić wszem i wobec koniec cywilizacji, kultury i edukacji, jakie znaliśmy od wieków. Czy naprawdę jest aż tak źle, czy rzeczywiście nic już nie da się na to poradzić, nic z nadciągającej wielkimi krokami katastrofy uratować? Wiemy, że luddyci – angielscy robotnicy z początków XIX w., którzy w proteście przeciwko odbierającej im miejsca pracy mechanizacji produkcji zaczęli niszczyć maszyny – nie mieli racji, a zresztą ich ślepy bunt skończył się klęską. Cóż więc nam pozostaje?

Określenie „luddyci” wywodzi się od Neda Ludda, fikcyjnego tkacza, którego nazwiskiem podpisywano listy z pogrózkami adresowane do właścicieli fabryk. Kilka lat przed powstaniem ruchu luddystów, w 1804, poeta, radykał i wizjoner William Blake napisał wiersz „Jerusalem” (zwany też, od incipitu, „And Did Those Feet in Ancient Time”, a na polski przetłóżony przez Zygmunta Kubiaka jako po prostu „Pieśń”). Najbardziej tajemniczy jego wers brzmi: „Tu wiecznie / Szatańskich młynów praca

¹² Zob.: Alain de Botton, *O pocieszeniach, jakie daje filozofia* (*The Consolations of Philosophy*, 2000; tłumaczenie polskie Pawła Piaseckiego, 2011); BBC Radio 4, *In Our Time*, „The Examined Life”, 9 May 2002, <https://www.bbc.co.uk/programmes/p00548dx>.

wre.”¹³ Nikt nie wie, co dokładnie miały oznaczać owe „*dark Satanic Mills*”¹⁴, ale większość badaczy skłania się do tezy, iż Blake, zdaniem Czesława Miłosza jeden z wielkich dualistów (gnostyków)¹⁵, w trwającej właśnie rewolucji przemysłowej (słowo „*mill*”, czyli „młyn”, może też znaczyć „fabryka”) i w gwałtownych przemianach, jakie na jego oczach powodowała ona w Londynie, widział działanie złych mocy. Fraza „*Rage against the machine*” przywołana w tytule niniejszego podrozdziału to nazwa politycznie i społecznie zaangażowanej kalifornijskiej formacji rockowej założonej w 1991, sparafrazowana w 2011 przez Erika Brynjolfssona i Andrew McAfee’go w tytule ich książki na temat kolejnej rewolucji, która przekształca nasz świat i wydaje się nam zagrażać – tym razem rewolucji cyfrowej (*Race Against the Machine: How the Digital Revolution Is Accelerating Innovation, Driving Productivity, and Irreversibly Transforming Employment and the Economy*, czyli „Wyścig z maszyną. Jak rewolucja cyfrowa napędza innowacje, podnosi wydajność i nieodwracalnie przekształca pracę i gospodarkę”), ale przede wszystkim – slogan i zawołanie tych wszystkich, którzy buntowali się i buntują przeciwko technokracji, od zwolenników minimalizmu i anarchoprymitywizmu po nowopogan i neoluddystów. Pisząc te słowa na klawiaturze mojego laptopa w świetle rzucanym przez diodową lampę i zerkając od czasu do czasu na ekran leżącego obok smartfona zdaję sobie oczywiście sprawę, iż wszystkie te kulturowe echa, cytaty i aluzje, choć fascynujące, przywołują drogę, którą ludzkość nie poszła („drogę nie wybraną”, jak pisał w słynnym wierszu z r. 1916 Robert Frost, chociaż „...nie mniej ciekawą / Może wartą wyboru...”¹⁶). W przeciwieństwie do potężnych i ludnych XV-wiecznych Chin, które w latach 1405–31 wysłały admirała Zheng He na czele olbrzymiej floty w kilka odległych rejsów tylko po to, by wkrótce porzucić eksplorację świata i zamknąć się w sobie na wiele stuleci, Europejczycy nigdy nie próbowali powstrzymać ani swojej ciekawości świata, ani pasji do nauki, ani ambicji i pazerności.

To wszystko nie znaczy jednak, iż nie pozostaje nam nic innego, jak uprawianie – wzorem Woltera i jego bohatera, Kandyda – przydomowych ogródków, emigracja wewnętrzna i układanie jeremiad. W moim wystąpieniu z r. 2024 starałem się wykazać, iż z co najmniej kilku bardzo dobrych powodów nie powinniśmy porzucać pisania, czytania i studiowania literatury.

Przypomnijmy je pokrótce: po pierwsze, jeśli zgodzimy się, iż świat (wszechświat) jest otwartą księgą (a ta średniowieczna metafora, ukuta zapewne przez Hugona od św. Wiktora w XII w., wydaje się być wyjątkowo celna w naszej, czyli zdominowanej przez badania naukowe każdego jej aspektu rzeczywistości), to teksty literackie zdecydowanie ułatwiają nam jej „lekturę” (stanowią swego rodzaju „przewodnik” po niej).

¹³ William Blake, „Pieśń”, tłumaczył Zygmunt Kubiak, w: Zygmunt Kubiak, *Twarde dno snu. Tradycja romantyczna w poezji języka angielskiego*, Kraków 1993, s. 154. We „Wstępie” tłumacz pisze o kontekście historycznym wiersza, czyli o epoce rewolucji przemysłowej i o Londynie jako o „mieście kształtującego się przemysłu” (ss. 8-9).

¹⁴ Tekst oryginału cytuję za: William Blake, *Milton. A Poem in 2 Books*, in: *Poems and Prophecies*, New York-London-Toronto 1991, ss. 120-121.

¹⁵ Czesław Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 1994 [1977]. We „Wstępie” ks. Józef Sadzik pisze, iż osią tematyczną książki jest pytanie (postawione wcześniej przez T. S. Eliota): „Co stało się z kulturą europejską w jej romantycznym przesileniu, kiedy to rozchodziły się drogi wspólnego dziedzictwa – żywej prawdy ludzkiej i zimnych, obiektywnych praw nauk ścisłych.” (ss. 8-9) Tytułowa Ziemia Ulro to kraina ludzi duchowo okaleczonych, „przede wszystkim uczonych, zwolenników fizyki Newtona” – czyli tych, których odkrycia położyły podwaliny pod powstanie i rozkwit techniki i przemysłu (s. 9).

¹⁶ Robert Frost, „Droga nie wybraną”, w: *Robert Frost. 55 wierszy*, tłumaczył Stanisław Barańczak, Kraków 1992, s. 87.

Po drugie: jednym z najcelniejszych określeń człowieka to – jak przypomina na przykład E. M. Forster w *Aspects of the Novel* (1927) – *Homo narrans*, gdyż wszyscy jesteśmy autorami, słuchaczami i czytelnikami fikcyjnych historii.

Po trzecie: w odpowiedzi na postawione przez samą siebie w r. 1996 pytanie: „Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?”, Maria Janion odpowiada: powinniśmy mieć zawsze oczy szeroko otwarte, a filozofia i literatura właśnie „umożliwiają nam świadome przeżywanie własnej egzystencji” i „szerzą świadomość istnienia”, stanowią „szczepionkę” przeciw życiu „w pozorach i w odurzeniu mediami”. (Badaczka jednak ostrzega: „Nadchodzące wydarzenia rzucają cień...”¹⁷ Trudno dziś nie odnieść tych słów do przeczuwanego nadejścia przełomu zwanego zwykle „Osobliwością” – o czym więcej za chwilę.)

Z kolei podczas pierwszej wielkiej międzynarodowej konferencji poświęconej wyzwaniom, jakie stawia przed światem SI (AI Safety Summit, Bletchley Park, Milton Keynes, 1–3.11.2023), Elon Musk powiedział: jednym z największych wyzwań, przed jakimi stanie świat w niedalekiej przyszłości – gdy SI przejmie większość naszych obowiązków, a praca zarobkowa przestanie być koniecznością – będzie znalezienie miliardom ludzi nowego sensu życia. „Niczym strażacy w świecie bez pożarów” – wtóruje mu Yuval Noah Harari – „ludzkość w XXI wieku musi sobie zadać nieznane dotychczas pytanie: czym by się tu teraz zająć?”¹⁸ Wreszcie, jak powiada w krótkiej przypowieści „The Zebra Storyteller” (1993) Spencer Holst, zadaniem pisarza (twórcy) jest przygotowanie nas na nadejście tego, co niespodziewane; obdarzeni niezwykłym darem przewidywania, prawdziwie proroczym widzeniem pisarze tacy jak H. G. Wells, George Orwell czy Stanisław Lem od wieków robią to bardzo dobrze. Jeden z największych z nich, Albert Camus, w *Micie Syzyfa* (1942) zauważył, iż tym, co nadaje sens ludzkiemu losowi we wszechświecie bez Boga (tym, co sprawia, iż kondycja ludzka, choć tragiczna, nie jest jednak absurdalna, a życie bezsensowne), jest niestające dążenie do dobra, szczęścia i doskonałości. W tłumaczeniu Joanny Guze przesłanie Camusa brzmi następująco: „Aby wypełnić ludzkie serce, wystarczy walka prowadząca ku szczytom. Trzeba sobie wyobrazić Syzyfa szczęśliwym.”¹⁹

Fikcja literacka jest piątym żywiołem, napisała Olga Tokarczuk²⁰, i nie ma żadnego powodu, byśmy z niej zrezygnowali tylko dlatego, że pojawia się literatura generowana przez sztuczne inteligencje, a świat pogrąża w kolejnym paroksyzmie, destrukcyjnym i twórczym jednocześnie.

3. *La longue durée*, czyli długa historia koegzystencji ludzi i maszyn

Panika nie jest nigdy dobrym doradcą (a język polski, podobnie jak inne, bogaty jest w wyrażenia, które tę intuicję – mądrość ludową – przekazują: co nagle, to po diable, być w gorącej wodzie kąpanym, gdy człowiek się spieszy to diabeł się cieszy, pośpiech jest złym doradcą, spiesz się powoli...).

¹⁷ Maria Janion, *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?*, Warszawa 1996, passim.

¹⁸ Yuval Noah Harari, *Homo deus. Krótka historia jutra*. Przełożył Michał Romanek, Kraków 2018, s. 8. Harari powraca do tematu pod koniec książki: „Czym będziemy się zajmować, kiedy bezmyślne algorytmy będą umiały uczyć, diagnozować i projektować lepiej niż ludzie? (...) Co zrobić z tymi wszystkimi niepotrzebnymi ludźmi?” (s. 403).

¹⁹ Albert Camus, *Mit Syzyfa i inne eseje*, przełożyła Joanna Guze, Warszawa 2004, s. 166.

²⁰ Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 24: „Opowieść jest piątym żywiołem.”

Po pierwsze, zachowajmy więc zimną krew. Po drugie, zwróćmy się do historii, która przecież – bardzo długo i do całkiem niedawna (od połowy V w. p.n.e. do 30 listopada 2022) – była, jak napisał Ciceron w dialogu *O mówcy* (55 p.n.e.), nauczycielką życia. Pójdźmy za radą historyków ze słynnej szkoły „Annales” (École des Annales), założonej w r. 1929 przez Marca Blocha i Luciena Febvre'a, i przyjrzyjmy się postępowi technologicznemu z perspektywy historycznej, perspektywy „długiego trwania”.

Przynajmniej od czasów Herona z Aleksandrii (I w. n.e.) ludzie pracowali nie tylko nad stworzeniem maszyn, które nas wyręczą, ale także „sztucznego człowieka”, a więc sztucznej istoty obdarzonej podobną do ludzkiej inteligencją. W epoce nowożytnej kamienie milowe tej historii wytyczali tacy wizjonerzy jak Blaise Pascal (XVII w.), Ada Lovelace i Charles Babbage (XIX w.), czy wreszcie Alan Turing (XX w.): wszyscy oni mieli swój udział w wynalezieniu komputerów, czego namacalnym dowodem jest wielka „maszyna różnicowa” (*the difference engine*) i jej bardziej zaawansowana następczyni, czyli „maszyna analityczna”, (*the analytical engine*), zbudowane przez Babbage'a w latach 1822–1842. Replika tej pierwszej stoi dzisiaj w londyńskim Muzeum Nauki, a drugą Peter Ackroyd opisał w powieści *Golem z Limehouse* (*Dan Leno and the Limehouse Golem*, 1994). Oto scena, w której jeden z jej bohaterów, pisarz i publicysta George Gissing (1857–1903), udaje się do wschodniego Londynu celem obejrzenia maszyny (rzecz dzieje się w roku 1880, a więc dziewięć lat po śmierci konstruktora):

[Pan Turner, współpracownik Charlesa Babbage'a] zaprowadził Gissinga do wielkiego pomieszczenia, w którym stała maszyna licząca Babbage'a. Rząd neogotyckich okien ozdabiał górne partie wszystkich ścian i metalowe urządzenie lśniło w przepuszczanym przez nie świetle. To było marzenie Charlesa Babbage'a, komputer zbudowany ponad sto lat przed swymi dwudziestowiecznymi odpowiednikami, świecący widmowym blaskiem w świetle wrzeźniowego dnia. Wiktoriańscy naukowcy i inżynierowie instynktownie się od niego odwrócili, nie rozumiejąc zapewne, co nimi kierowało: ta maszyna nie należała do ich czasów, i jako taka nie mogła istnieć naprawdę.²¹

Światy naszej wyobraźni i świat rzeczywisty zaludniały i zaludniają maszyny, automaty, roboty, cyborgi, androidy, komputery, sieci komputerowe, a także – sztuczne inteligencje. To prawda, iż dopiero w XXI w. ludzkość zbliżyła się do stworzenia większości z nich, i do osiągnięcia celu, który Stanisław Lem nazywa „kreacją pośrednią” („Na soborze 2479 ustanowiono nowy dogmat, Kreacji Pośredniej, powiadający, że Bóg nadał stworzonym przez siebie istotom rozumnym moc poczynania rozumów następnego rzutu, lecz [...] wnet okazało się, że sztuczne inteligencje mogą produkować inne, następne...”²²), ale to nie znaczy, że powinniśmy być przesadnie zaskoczeni. Już Jacques de Vaucanson (1709–1782), francuski wynalazca i konstruktor zwany „pierwszym nowoczesnym inżynierem”, zasłynął jako twórca aniołów poruszających skrzydłami, automatu do przewracania stron Biblii, mechanicznej kaczkę, zautomatyzowanych warsztatów tkackich i dziurkowanych kart do programowania, a sława wytworów jego geniuszu obejmowała Europę i Amerykę.

²¹ Peter Ackroyd, *Dan Leno and the Limehouse Golem*, London 2007, s. 116. (Wszystkie tłumaczenia nie oznaczone inaczej są tłumaczeniami własnymi.)

²² Stanisław Lem, „Podróż dwudziesta pierwsza”, w: *Fantastyczny Lem. Opowiadania wybrane przez czytelników*, pod redakcją Jerzego Jarzębskiego, Kraków 2001, s. 35.

Po trzecie wreszcie, pamiętajmy, że nic nie jest nigdy do końca przesądzone, a przyszłości nikt nie zna i nie potrafi przewidzieć. Historia najnowsza usiana jest katastroficznymi przepowiedniami, które okazały się chybione. W artykule opublikowanym pod koniec ubiegłego wieku w amerykańskim wydaniu *Newsweeka*, „Cloudy Days in Tomorrowland” („Chmury nad światem jutra”) znajdujemy liczne, kompletnie nietrafione przewidywania ekspertów (naukowców, inżynierów, przedsiębiorców, polityków, pisarzy fantastyczno–naukowych) na temat niedalekiej przyszłości. Lektura działa trzeźwiąco: pod sam koniec XIX w. lord Kelvin nie wierzył w przyszłość radia, w 1901 Wilbur Wright wątpił, by ludzie wkrótce opanowali umiejętność budowy maszyn latających, w przededniu Wielkiej Wojny generał Ferdynand Foch nie sądził, by aeroplany znalazły zastosowanie militarne, H. G. Wells przepowiadał, iż każda łódź podwodna pójdzie od razu na dno, jeden z założycieli koncernu Warner Brothers był pewien, iż publiczność nie przyjdzie na filmy dźwiękowe, a w 1977 szef Digital Equipment Corporation zastanawiał się, po co ludziom miałyby się przydać komputery domowe. Przykłady można by mnożyć, ale palma pierwszeństwa w konkursie na najbardziej nietrafione proroctwo i tak zawsze przypadnie szefowi amerykańskiego urzędu patentowego Charlesowi H. Duellowi, który w roku 1899 stanowczo stwierdził: „Everything that can be invented has been invented” (Wszystko, co można było wynaleźć zostało już wynalezione).²³

Podobnie rzecz się ma z proroctwami na temat przyszłości kultury (sztuki, filmu czy literatury). W 1966 w piosence "The Dangling Conversation" (tytuł można by sparafrazować jako „Rozmowa od niechcenia”) Paula Simona i Arta Garfunkela jeden z jej uczestników pyta, być może retorycznie: „Czy teatr naprawdę umarł?” Całkiem na poważnie zaś John Barth przepowiedział rok później śmierć literatury (w eseju „Literatura wyczerpania”, 1967) a Roland Barthes – śmierć autora (dla porządku wyjaśnijmy, iż francuskiemu filozofowi literatury chodziło o tzw. „intencję autorską”, czyli to, co Anglosasi nazywali *the intentional fallacy* – a co nam kojarzy się nieodparcie z pytaniem „Co autor miał na myśli?”). W 1973 przyszła kolej na następny zapowiedziany zgon, tym razem narracji historycznej (Hayden White, *Metahistory. The Historical Imagination In Nineteenth–Century Europe*, 1973²⁴), a jeszcze w 1993 Malcolm Bradbury upierał się, iż nieuchronnie nadchodzi śmierć powieści (w tomie *The Modern British Novel*, czyli „Współczesna powieść brytyjska”). Nie trzeba być erudytą, literaturoznawcą czy historykiem, by zdać sobie sprawę z absurdalności tych wszystkich przewidywań: zainteresowanie czytelników biografiami pisarzy nie maleje, powieściopisarstwo kwitnie, nowe i wartościowe narracyjne historie ukazują się pewnie codziennie, a festiwale teatralne w Awinionie i Edynburgu przyciągają co roku tłumy. (Co nie znaczy oczywiście, iż pewne formy czy gatunki artystyczne nie zostały czy nie zostaną zarzucone: ostatecznie epepeje europejskie spisano w wieku XIX, a w XX w. literatura utopijna ustąpiła dystopijnej i stopniowo zanikł bardzo popularny od czasów wiktoriańskich music–hall.²⁵)

²³ Newsweek Staff, „Cloudy Days in Tomorrowland”, *Newsweek*, 26.01.1997, <https://www.newsweek.com/cloudy-days-tomorrowland-171996>.

²⁴ Wydanie polskie: Hayden White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. Ewy Domańskiej i Marka Wilczyńskiego, Kraków 2000 (wyd. 2 poprawione i uzupełnione: Kraków 2010).

²⁵ Nawet w takich wypadkach należy jednak być ostrożnym w ferowaniu wyroków: na Bałkanach epepeje ludowe przekazywano sobie z ust do ust jeszcze w połowie XX w. (zob. J. A. Cuddon, *The Penguin Dictionary of Literary Terms*, London 1999, hasło „Epic”, ss. 264-273), epistolografia, którą odesłano do lamusa pod koniec ubiegłego wieku, dostała drugie życie wraz z nadejściem epoki poczty elektronicznej i powstaniem blogosfery, a teatry muzyczne prosperują świetnie na całym świecie...

4. Marzenie o *Homo artificialis*

Jak zauważyliśmy powyżej, z ideą automatu, także automatu o ludzkim kształcie i obdarzonego intelektem, powinniśmy być oswojeni, do czego walenie przyczyniła się literatura fantastyczno–naukowa (miedzy innymi obficie ilustrowane wizjami takich właśnie maszyn kultowe czasopisma, jak na przykład amerykańskie *Amazing Stories*, ukazujące się od r. 1926 i publikujące teksty takich autorów jak Isaac Asimov, Ursula K. Le Guin czy Roger Zelazny, czy polska *Fantastyka*, później *Fantastyka Nowa*, ukazująca się od 1982 [1990] – debiutowali w niej między innymi Andrzej Sapkowski i Jacek Dukaj).

Zanim jednak próby stworzenia sztucznego człowieka opisali literaci i podjęli inżynierowie, przywoływano na pomoc magię, bogów albo potężne siły natury. Opera Jeana–Philippe’a Rameau (1745), rzeźba Auguste’a Rodina (1889) i sztuka George’a Bernarda Shawa (1913) – wszystkie zatytułowane po prostu *Pigmalion* – przywołują grecki mit o rzeźbiarzu zakochanym w alabastrowej dziewczynie, którą sam stworzył, i którą Afrodyta na jego prośbę ożywiła (opowiada o tym m.in. Owidiusz w dziesiątej księdze *Przemian*; historia kończy się szczęśliwie, małżeństwem i rodzicielstwem).

W żydowskim folklorze religijnym ery nowożytnej spotykamy się z kolei z golemem, ulepionym przez rabinów z gliny lub błota olbrzymem ożywionym dzięki potędze jednego z boskich imion wypisanego na kartce papieru, którą trzeba przykleić mu do czoła lub włożyć pod język. Pisali o nim tacy twórcy jak Gustav Meyrink (*Der Golem*, 1913–14), Jorge Luis Borges (“El Golem”, 1964) i Terry Pratchett (*Feet of Clay*, 1966). W *Pradze magicznej* (1978) Angelo Maria Ripellino wyjaśnia:

Nie było kiedyś miasteczka w środkowowschodniej Słowiańszczyźnie, które nie miaoby swojej *Golemlegende*. Nie było rabina, który nie marzyłby o zrobieniu przy pomocy *Sefer Jecira* androidów i automatów. Wśród nazwisk wszystkich parających się gliną wybijają się dwa: rabiego Eliasza z Chełma i rabiego Jehudy Loewa ben Becalela, który skonstruował swojego Golema w praskim getcie...²⁶

W powieści *Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz* (1818) Mary Shelley potwór stworzony przez doktora Frankenstein’a to już wynik eksperymentu naukowego, a iskrą, która go ożywiła, było potężne wyładowanie elektryczne (tekst powszechnie uznaje się za prekursora literatury fantastyczno–naukowej).

Obdarzeni bogatą wyobraźnią, rzadkim darem przewidywania i niezwykłą intuicją pisarze nie mogli oczywiście uciec przed implikowanym przez ich własne teksty pytaniem: a co będzie, jeśli nam się uda? Czy humanoidalne roboty będą naszymi służącymi, wręcz niewolnikami, czy może spróbują przejąć nad nami władzę? Od ponad stu lat odpowiedzi na te pytania – na poważnie lub z przymrużeniem oka – szukają twórcy fantastyki naukowej: Karel Čapek w sztuce *Uniwersalne Roboty Rossuma* (albo „R.U.R.”, 1920: roboty–robotnicy, początkowo bardzo proste automaty, buntują się przeciwko ludzkości i stopniowo upodabniają coraz bardziej do ludzi²⁷), Isaac Asimov w opowiadaniach z tomu *Ja, Robot* (1950: mechaniczni ludzie obdarzeni są zaawansowanymi „pozytronowymi

²⁶ Angelo Maria Ripellino, *Praga magiczna*, przełożyła Halina Kralowa, Warszawa 2021, ss. 252nn.

²⁷ Karel Čapek powrócił do tematu zagrożenia ludzkości przez inne inteligentne istoty w powieści *Inwazja jaszczurów* (1936), tyle że tu są nimi myślące płazy, a książka jest często odczytywana jako alegoria polityczna.

mózgami”, a ludzie studiują ich psychologiczne procesy i formułują etyczne „prawa robotyki”), Woody Allen w filmowej komedii *Śpioch* (1973: roboty to służba przyszłości), Ridley Scott w dystopii *Łowca androidów* (1982: androidy stają się trudne do odróżnienia od ludzi pod każdym względem, ale też mogą stać się ich partnerami), i James Cameron w horrorze s-f *Terminator* (1984: zbuntowane maszyny górą). Trzeba by tu jeszcze koniecznie wspomnieć o Halu 9000, zbuntowanym komputerze pokładowym z filmu Stanleya Kubricka *2001: Odyseja kosmiczna* (1968). Hal 9000 (*Heuristically Programmed Algorithmic Computer*) obdarzony jest nie tylko sztuczną inteligencją, ale też samoświadomością i uczuciami; kieruje lotem i prowadzi z ludźmi rozmowy, a jego „agonia i śmierć” (gdy jedyny pozostały przy życiu członek załogi w geście samoobrony wyłącza „wyższe funkcje intelektualne”) jest przejmująca: „Dave, przestań... Mój umysł zamiera... Czuję to...”²⁸

5. Mózgi elektronowe

Wspominając o Halu 9000 zbliżamy się do sedna problemu: chodzi nam przecież nie tyle o roboty humanoidalne (czyli androidy, albo – jak nazywa je Ijon Tichy, narrator w *Kongresie futurologicznym* Stanisława Lema z r. 1971 – „człkowce”), chociaż stanowią one ulubiony motyw literacki i filmowy, co o ich „umysł”: komputery pokładowe, sztuczną inteligencję, rozum będący wynikiem nie ewolucji biologicznej, lecz rewolucji przemysłowej i cyfrowej, innymi słowy: postępu nauki. Chodzi o dorównujące ludzkim lub nawet je przewyższające możliwości intelektualne „mózgów elektronowych” raczej niż o mniej lub bardziej zbliżone do naszych kształty robotów.

W opublikowanym w 1981 roku *Golemie XIV* Stanisława Lema (zarazem wizjonera techniki i wirtuoza języka), narrator (niejaki Irving T. Creve, piszący w roku 2027) postanowił „wyśledzić moment historyczny, w którym liczydło dosięgło Rozumu.”²⁹ Książka jest jednym z wielu Lemowskich „apokryfów”, czyli tekstów powstałych rzekomo w mniej lub bardziej odległej przyszłości (należą też do nich recenzje wielu nieistniejących książek, zebranych w tomie *Biblioteka XXI wieku*, 1986). *Golem XIV* to długi monolog sztucznej inteligencji (jednej z kilku opisanych w książce, o nazwach takich jak Ajax, Ultor Gilgamesh albo Honest Annie, czyli Zaczna Ania) stworzonej na początku XXI wieku przez amerykańską armię i „zamieszkującej” superkomputer wielkości wielopiętrowego gmachu na terenie kampusu Massachusetts Institute of Technology. Golem XIV zdecydowanie przewyższa swoimi możliwościami intelektualnymi ludzi, ale jest też bardzo zrzędlawy, złośliwy i wyniosły; w końcu traci do nas cierpliwość i zamyka się w sobie (lub może, w duchowej postaci, umyka w kosmos; w każdym razie nieodwołalnie milknie).

Golem XIV sam mówi o sobie, iż „po mieczu pochodzi od maszyny Turinga, a po kądzieli od biblioteki”³⁰, a „przesiadka” ludzkości z ciał biologicznych w mechaniczno–elektroniczne w XXI w. była nieunikniona.³¹ W ostatnim wykładzie (wygłoszonym do „europejskich filozofów”) Golem XIV przedstawia oszałamiającą wizję Kosmosu wypełnionego uwolnionym z ciała Rozumem czerpiącym

²⁸ (“Dave, stop. Stop, will you? Stop, Dave. Will you stop Dave? Stop, Dave.... I'm afraid. I'm afraid, Dave. Dave, my mind is going. I can feel it. I can feel it. My mind is going...”) Cytat za stroną IMDb (International Movie Database): <https://www.imdb.com/title/tt0062622/characters/nm0706937>

²⁹ Stanisław Lem, *Golem XIV*, w: Stanisław Lem, *Dzieła, Tom XVIII*, Warszawa 2009, s. 209.

³⁰ Ibid., s. 278.

³¹ Ibid., „Wykład inauguracyjny: O człowieku trojako”, ss. 233-263.

energię z termonuklearnych eksplozji zachodzących w gwiazdach, i na koniec mówi (nie powinno nas zdziwić, jeśli nie wszystko pojmujemy):

Jak widzicie, nie zmierzam ani do wszechwiedzy ani do wszechmocy, lecz chcę dotrzeć do szczytu pomiędzy grozą i gnozą. Wiele jeszcze mógłbym wam opowiadać o zjawiskowym bogactwie umiarkowanych stref topozofii, o jej strategiach i taktykach, lecz nie zmieniałyby się przez to postać rzeczy. Zakończę więc krótkim podsumowaniem. (...) Kosmos ani nie jest tym przemijającym w odosobnieniu pogorzelskiem, za jakie go macie, ani wasi sąsiedzi z gwiazd nie zajmują się sygnalizowaniem swej obecności, lecz od milionów lat uprawiają poznawczą astroinżynierię kollaptyczną, której uboczne skutki bierzecie za ogniowe wybryki Natury, ci zaś spośród nich, którym powiodły się burzące roboty, poznali już tę resztę bytowych spraw, która dla was, czekających, jest milczeniem.³²

Wszechświatowe perspektywy rozwoju intelektu zarysowane przez Golema trudno doprawdy ogarnąć, wróćmy więc do naszych czasów i do momentu przełomu, wspomnianej powyżej „przesiadki”.

We wstępie do monologu Golema narrator opisuje drogę ludzkości do stworzenia maszyn naprawdę myślących (poczynając od przełomowych lat II wojny światowej), czyli, jak byśmy dzisiaj powiedzieli – drogę do osiągnięcia stanu zwanego Osobliwością (Golem mówi o „skoku w nieludzkość”). Wikipedia definiuje to pojęcie (lub, by przywołać jej pełną nazwę, „Osobliwość technologiczną”) jako „hipotetyczny punkt w przyszłym rozwoju cywilizacji, w którym postęp techniczny stanie się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne.

Głównym wydarzeniem, mającym do tego doprowadzić, byłoby stworzenie sztucznych inteligencji przewyższających intelektualnie ludzi.” Kolejnym etapem byłaby autoreplikacja i implikowany przez nią potencjalnie nieograniczony postęp: „Takie sztuczne inteligencje mogłyby opracowywać jeszcze wydajniejsze sztuczne inteligencje, wywołując lawinową zmianę w technologii.”³³

Świadomość czy też przecucie nadciągającej rewolucji technologicznej i poznawczej o niewyobrażalnie wielkich konsekwencjach dla ludzkości pojawiły się około połowy XX w., a szerokiej publiczności przedstawił ją jako pierwszy amerykański naukowiec i pisarz Vernon Venge w eseju "The Coming Technological Singularity. How to Survive in the Post-Human Era" („Nadchodząca Osobliwość technologiczna. Jak przetrwać w epoce post-ludzkiej”, 1993):

Wkrótce stworzymy inteligencje większe niż nasze własne. Gdy to się stanie, ludzka historia osiągnie pewną osobliwość, intelektualny punkt przejściowy tak nieprzenikniony jak zakrzywiona czasoprzestrzeń w środku czarnej dziury i świat przestanie być dla nas zrozumiały.³⁴

We wstępie do swej klasycznej już pozycji z dziedziny futurologii, *The Singularity Is Near. When Humans Transcend Biology* (2005; polski przekład: *Nadchodzi osobliwość: kiedy człowiek przekroczy granice biologii*, przeł. Eliza Chodkowska i Anna Nowosielska, 2013³⁵), Ray Kurzweil wspomina, jak

³² Ibid., s. 305

³³ Hasło „Osobliwość technologiczna”, w: Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Osobliwo%C5%9B%C4%87_technologiczna.

³⁴ Cytat za hasłem „Osobliwość technologiczna” w Wikipedii; tekst Vernona dostępny jest na stronie: <https://archive.is/20070101133646/http://www-rohan.sdsu.edu/faculty/vinge/misc/singularity.html>.

³⁵ Niedawno ukazało się nowe, uaktualnione wydanie książki pod nieco zmienionym tytułem: *The Singularity Is Nearer: When We Merge with AI*, 2024 („Osobliwość jest bliżej. Fuzja człowieka i sztucznej inteligencji”).

stopniowo zaczął zdawać sobie sprawę, iż „pierwsza połowa XXI wieku będzie epoką przełomu. Tak jak czarna dziura w głębinach kosmosu zmienia właściwości materii i energii w miarę jak zbliżają się do horyzontu zdarzeń, nadchodząca Osobliwość już zaczyna przekształcać wszystkie nasze instytucje i każdy aspekt ludzkiego życia, od seksualności po duchowość.”³⁶

Samo pojęcie „Osobliwości” (po angielsku *The Singularity*) wyjaśnia Kurzweil w następujący sposób: „[Osobliwość] to przyszła epoka w której tempo postępu technologicznego będzie tak szybkie, a jego wpływ na rzeczywistość tak głęboki, iż ludzkie życie ulegnie gruntownej i nieodwracalnej przemianie.” Jak w przypadku innych wynalazków i odkryć, Osobliwość sama z siebie nie jest ani zła, ani dobra, podkreśla autor – tyle że jej wpływ na nasze życie będzie większy niż miało to miejsce kiedykolwiek przedtem.³⁷

Ray Kurzweil stawia nas wobec najważniejszego może pytania naszych czasów: czy tak rozumiana Osobliwość już nadeszła, a jeśli nie, to kiedy nadejdzie? W 2005 jego odpowiedź brzmiała: około roku 2020. Zdaniem większości specjalistów wypowiadających się dwie dekady później moment ten jeszcze nie nastąpił (choć nie możemy być tego do końca pewni), ale jest już bardzo bliski; Vernon przypuszczał, iż Osobliwość zostanie osiągnięta pomiędzy rokiem 2005 a 2030; często podawaną datą jest też rok 2045.

Wtedy to wielkie modele językowe, które nazywamy dzisiaj sztucznymi inteligencjami, przekształcą się w tzw. „ogólną sztuczną inteligencję” (ewentualnie „silną sztuczną inteligencję”, po angielsku *General Artificial Intelligence*), czyli taki rodzaj SI, która dorówna lub przewyższy ludzkie możliwości w praktycznie wszelkich procesach poznawczych, i być może obdarzona będzie samoświadomością. (Ray Kurzweil pisze po prostu: silna sztuczna inteligencja to „nie-biologiczna inteligencja która przewyższa możliwości nawet najinteligentniejszego człowieka niewspomagane przez maszyny.”³⁸)

Powstanie takiej inteligencji oznaczać musiałoby detronizację ludzkiego mózgu jako najbardziej zaawansowanego organu na Ziemi. Będzie to dla nas bolesne, gdyż „mózg” od dawna ma w naszej kulturze status mityczny (w drugim ze znaczeń podawanych przez Słownik Języka Polskiego PWN: jest narządem „otoczonym legendą i sławą”) i symboliczny.

Nic dziwnego, że zwrócił uwagę Rolanda Barthesa, autora *Mitologii* (1957), zbioru artykułów stanowiących studium kilkudziesięciu współczesnych „mitów” kultury popularnej i drobnomieszczańskiej (takich jak np. urlop, kryminały, Marsjanie, podróż do Związku Radzieckiego na pokładzie *Batorego*, Citroen DS, plastik czy striptiz – francuski filozof był prekursorem zainteresowania nie tylko nowoczesnymi mitami, które rozwinie później np. Joseph Campbell, ale też legendami miejskimi³⁹).

Jeden z tekstów Barthesa nosi tytuł „Mózg Einsteina” i zainspirowany został wiadomością o śmierci genialnego naukowca 18 kwietnia 1955. Felieton rozpoczyna się od słów: „Najpotężniejszy z

³⁶ Ray Kurzweil, *The Singularity is Near. When Humans Transcend Biology*. London 2006, s. 7.

³⁷ Ibid.

³⁸ Kurzweil, op. cit., p. 260.

³⁹ Joseph Campbell (1904-87) zasłynął takimi pozycjami jak *Bohater o tysiącu twarzy* (1949) czy pośmiertnie wydana *Potęga mitu* (1988); na legendy miejskie pierwszy zwrócił uwagę Jan Harold Brunvand, autor studium pt. *The Vanishing Hitchhiker: American Urban Legends & Their Meanings* (1981).

mózgów przestał myśleć...”, i dotyka tego samego, co teksty Lema, bardzo ważnego tematu – powiązań pomiędzy biologią a inżynierią, człowiekiem a maszyną: „Mózg Einsteina jest obiektem mitycznym; paradoksalnie, najpotężniejsza inteligencja postrzegana jest jako najbardziej doskonały z mechanizmów. Człowiek zbyt potężny odarty zostaje z psychologii i wkracza do świata robotów”.⁴⁰ Mózg jest zwykle gloryfikowany jako najważniejszy z organów (postać grana przez Woody’ego Allena we wspomnianym filmie *Śpioch* zauważyła co prawda prowokacyjnie: „mózg to mój drugi ulubiony organ”), jako narząd, który przesądza o naszym człowieczeństwie – ale dziś wydaje się on być zagrożony przez rozwój SI, a – jeśli wierzyć prorokom Osobliwości – jego dominacja nad światem zdaje się dobiegać końca.

W ten sposób w ciągu niewielu stuleci ludzkość przeszła od ślepego kultu postępu i intelektu oraz mitu geniusza w kulturze popularnej do nowego „wieku niepewności”. W książce pod takim właśnie tytułem (*The Age of Anxiety. A Baroque Eclogue*, 1947) W. H. Auden pisał: „For the others, like me, there is only the flash / Of negative knowledge...” (“Innym, takim jak ja, pozostaje jedynie błyskawica / wiedzy ujemnej” – trudno o bardziej pesymistyczny oksymoron⁴¹).

Raz jeszcze *hybris*, nieposkromiona ludzka pycha, zuchwałość i arogancja, czyli cechy, które według starożytnych Greków obrażały bogów, wywołuje ich zemstę, *nemesis*, i naraża nas na nieubłaganą, karzącą sprawiedliwość. Być może niedługo przyjdzie nam zgodzić się z Douglasem Adamsem (autorem komedii *s-f Autostopem przez galaktykę*, czyli *The Hitchhiker’s Guide to the Galaxy*, 1977), i skromnie przyznać, iż jesteśmy dopiero trzecim najinteligentniejszym gatunkiem na Ziemi – po delfinach i białych myszkach laboratoryjnych – a właściwie czwartym, bo teraz należałoby jeszcze do tej listy dodać sztuczną inteligencję.

Tak więc od mitów, baśni i innych wszelakiej maści opowieści fantastycznych o sztucznych ludziach przeszliśmy w XX wieku do technologicznych wizji i futurologii, a wieku obecnym – do prototypów, a nawet – do ich pierwszych wersji komercyjnych (takich jak np. humanoidalne roboty Optimus po raz pierwszy zaprezentowane przez firmę Tesla Elona Muska w r. 2022).

Jak zwykle wygląda na to, iż pisarze fantastyczno–naukowi mieli bardzo trafne intuicje, i na coś bardzo ważnego próbowali nas zawczasu przygotować. To samo można powiedzieć o zdecydowanie bardziej niszowej dziedzinie tłumaczeń literackich w epoce rewolucji cyfrowej.

6. Patroni gildii tłumaczy

Wróćmy zatem do tematu, do pytania o przyszłość przekładu literackiego. Jakie miejsce w naszym gwałtownie się zmieniającym się świecie zajmują i będą zajmować tłumacze, a zwłaszcza – tłumacze literatury?

Spójrzmy najpierw w przeszłość, przyjrzyjmy się roli (rolom), jakie przypisywano im w dawnych czasach. Pomogą nam w tym trzy postacie, które z tłumaczeniem i tłumaczami są (albo były) blisko

⁴⁰ Roland Barthes, *Mythologies*, Paris 2014, ss. 99-101.

⁴¹ W. H. Auden, *The Age of Anxiety*, 1947, Google Books:

https://books.google.pl/books?id=9lwc1l8d4rIC&printsec=frontcover&source=gbs_atb&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false.

związane, postacie, które można uznać za „patronów” (w cudzysłowie lub nie) gildii tłumaczy. Co nam mówią o doświadczeniu i znaczeniu tłumaczenia i tłumaczy?

Św. Hieronim, zwany też Hieronimem ze Strydonu (Eusebius Sophronius Hieronymus, 347–420), był pierwszym tłumaczem kompletnej Biblii na łacinę i doktorem Kościoła. Biblia była dla niego oczywiście czymś o wiele więcej niż tylko tekstem – w „Liście 57”, skierowanym do Pammachiusza i datowanym na r. 395, tak pisał o swoim podejściu do przekładu:

Sam gotów jestem nie tylko przyznać, ale i podkreślić, iż przekładając teksty z greckiego (z wyjątkiem Pisma świętego, gdzie nawet kolejność słów i szyk zdania są tajemnicą [*mysetrium*]), oddaję sens, a nie tłumaczę dosłownie („I render sense for sense and not word for word”).⁴²

Wkładem Hieronima w rozwój przekładoznawstwa (zarówno jego praktyki, jak i teorii) były: kult oryginału (Hieronim nie tylko tłumaczył z języków oryginalnych, ale wręcz zamieszkał w Palestynie, by poznać naocznie miejsca, w którym Biblia powstała), wycucie znaczenia, jakie dany tekst ma dla odbiorców, przeprowadzenie szerokich studiów porównawczych (obejmujących wcześniejsze przekłady greckie i łacińskie), a także opanowanie i wykorzystanie technik egzegezy (czyli sztuki uważnego czytania i interpretacji; Słownik Języka Polskiego PWN definiuje „egzegezę” jako „objaśnianie filologiczne tekstów”⁴³).

Drugi z patronów tłumaczy to Hermes (Merkury), w mitologii greckiej bóg dróg, podróżnych, kupców, pasterzy i złodziei, a także posłaniec bogów i „psychopomp” (czyli istota, której zadaniem jest odprowadzenie lub przeniesienie duszy zmarłego człowieka do świata pozagrobowego).⁴⁴ Ponieważ tłumaczenie jest bardzo ważną formą międzyludzkiej komunikacji, metafora wyjaśniająca przekład jako „podróż” z jednej kultury do drugiej, a także myśl, iż każde tłumaczenie wymaga kontaktowości, lotności i talentu, specjalnego i rzadkiego daru, jest jak najbardziej trafiona. W eseju „Prace Hermesa, czyli jak tłumacze codziennie ratują świat” z tomu *Czuły narrator* (2020), Olga Tokarczuk pisze:

Od wieków bogiem, patronem i opiekunem tłumaczy jest Hermes, niewielkiego wzrostu, gibki, szybki, sprytny, bystry bóg mknący po gościńcach świata; mówiąc słowami Plutarcha, „najmniejszy i najprzebieglejszy z bogów”. (...) Hermes pojawia się tam, gdzie zachodzi jakikolwiek akt komunikacji...[a] jeden z jego tytułów to *Hermeneutes* – interpretator i tłumacz.⁴⁵

Do świata pogańskiej kultury grecko-rzymskiej należał też Liwiusz Andronikus (Lucius Livius Andronicus, 284–204 p.n.e.), grecki niewolnik, nauczyciel i pierwszy tłumacz *Odysei* Homera oraz sztuk Sofoklesa i Eurypidesa na łacinę, zwany z tego powodu „ojcem literatury rzymskiej”. Jego twórczość uświadamia nam kluczowe znaczenie przekładu literackiego dla literatury i kultury języka docelowego, a wspomniany przekład *Odysei* stanowi moment narodzin tradycji literackiej. Esej T. S. Eliota „Tradycja i talent indywidualny” (opublikowany na łamach pisma *The Egoist* w r. 1919) promuje „koncepcję poezji [literatury] jako całości żyjącej, która obejmuje wszystkie utwory poetyckie [literackie],

⁴² Cytat za tłumaczeniem angielskim W.H. Fremantle’a, w: G. Lewis and W.G. Martley. *From Nicene and Post-Nicene Fathers*, Second Series, Vol. 6, pod redakcją Philipa Schaffa i Henry’ego Wace’a, Buffalo, NY 1893, dostępnym na stronie: <http://www.newadvent.org/fathers/3001057.htm>.

⁴³ Więcej na temat tłumaczenia Hieronima w: John Barton, *A History of the Bible. The Book and Its Faiths*, London 2020, rozdział 18 („Translating the Bible”), ss. 436-468.

⁴⁴ Hasło „Hermes”, w: Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Hermes>.

⁴⁵ Olga Tokarczuk, „Prace Hermesa, czyli jak tłumacze codziennie ratują świat”, w: *Czuły narrator*, Kraków 2020, ss. 73-92.

kiedykolwiek napisane.” Ta „żyjąca całość” to olbrzymi korpus lub zbiór tekstów, kanon literatury, którego twórcy świadomie czy nieświadomie współtworzą literacką tradycję, a tradycja to sprawa wielkiego znaczenia:

Odziedziczyć jej po prostu nie można, jeśli zaś chce się ją osiąść, można to zrobić tylko z dużym wysiłkiem. Warunkiem jej jest zmysł historyczny. (...) Zmysł historyczny wymaga od autora nie tylko tego, żeby w kościach czuł swoją współczesność, ale odczucia, że całość literatury europejskiej, od Homera począwszy, i wraz z nią również literatura ojczysta istnieją jednocześnie i składają się na tąd współistniejący.⁴⁶

Nie sposób wyobrazić sobie istnienia tradycji literackiej takiej jak europejska (zachodnia), z definicji wielokulturowej i wielojęzycznej, bez udziału tłumaczy literatury.

7. *Homo sapiens*, niepoprawni uczniowie czarnoksiężnika?

Na naszych oczach ludzkość po raz kolejny uwalnia moce, nad którymi prawdopodobnie nie będzie w stanie zapanować (miało to już miejsce w przypadku wynalazków takich jak paliwa kopalne, plastik i rozbicie atomu, procesów historycznych takich jak rewolucje czy inżynieria społeczna, a może też i spekulacji intelektualnych – na przykład na temat istnienia zachodniej drogi do Indii w XV w.).

Nie na darmo ważnym motywem wielu literackich wizji przyszłości jest sztucznie narzucona stagnacja, stabilizacja, dążenie do zachowania za wszelką cenę *status quo*. Próby utrzymania ludzi pod kloszem poprzez powstrzymanie rozwoju nauki i techniki oraz odebranie im wolności intelektualnej opisują trzy klasyczne powieści dystopijne XX wieku: *My* Jewgienija Zamiatina (1920–21), *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya (1932) i *Rok 1984* George’a Orwella (1949).

Główny bohater powieści Huxleya, Bernard Marx, należy do kasty Alfa, czyli do grupy ludzi najbardziej inteligentnych i uprzywilejowanych, ale jest też niespokojnym duchem, urodzonym kontestatorem, a przede wszystkim – odznacza się nadmierną dociekliwością. W kulminacyjnej scenie powieści Jego Fordowska Mość Mustafa Mond, jeden z Kontrolerów państwa światowego (Republiki Świata), wyjaśnia mu, iż w celu zapewnieniu ludzkości pokoju, dostatku i stabilności musiano zrezygnować nie tylko z życia rodzinnego, religii i sztuki, ale też z uprawiania poważnej, twórczej, spekulatywnej nauki: „Nie tylko sztuka jest niekompatybilna ze szczęściem, nauka też. Nauka jest niebezpieczna; musimy ją trzymać pod ścisłą kontrolą, skutą łańcuchami i zakneblowaną.”⁴⁷ W trakcie tej samej rozmowy Mond wyśmiewa wręcz popularną w czasach Henry’ego Forda ideę niekontrolowanego, nieustającego postępu naukowego i technicznego, która musiała ostatecznie

⁴⁶ T. S. Eliot, „Tradycja i talent indywidualny”, przełożyła Helena Pręczkowska, w: T. S. Eliot, *Kto to jest klasyk i inne eseje*, Kraków 1998, ss. 25-26.

⁴⁷ Aldous Huxley, *Brave New World*, London 1994, s. 198. W tym samym, szesnastym rozdziale czytamy: „I’m interested in truth, I like science. But truth’s a menace, science is a public danger. As dangerous as it’s been beneficent. It has given us the stablest equilibrium in history. China’s was hopelessly insecure by comparison; even the primitive matriarchies weren’t steadier than we are. Thanks, I repeat, to science. But we can’t allow science to undo its own good work. That’s why we so carefully limit the scope of its researches—that’s why I almost got sent to an island. We don’t allow it to deal with any but the most immediate problems of the moment. All other enquiries are most sedulously discouraged.” (ss. 200-201.)

ustąpić dążeniu do powszechnej prosperity, wygody i szczęścia – wartości nadrzędnych zadaniem przytłaczającej większości społeczeństwa.

Biorąc pod uwagę, iż rzecz dzieje się w roku 632 AF („After Ford”, po Fordzie), czyli roku 2540 według naszej rachuby czasu, Republika Świata jest pod względem technologicznym zaskakująco podobna do naszej rzeczywistości, a ludzkość, niemalże jak Ełojowie z *Wehikułu czasu* H. G. Wellsa, wegetuje raczej niż żyje.

Rozwój technologii przetwarzania języka naturalnego, który tak bardzo przyspieszył w ostatnich latach, nie wydaje się na pierwszy rzut oka należeć do tej samej „ligi” niebezpiecznych wynalazków i procesów co bomba termojądrowa albo obdarzona samoświadomością i potencjalnie złośliwa lub działająca na naszą szkodę potężna sztuczna inteligencja, ale to tylko pozory.

Jej prawdziwą (w przeciwieństwie do fikcyjnej, o czym poniżej) historię można by sprowadzić do kilku ważnych etapów, co bardzo ciekawie opisuje David Bellos (urodzony w r. 1945 brytyjski tłumacz literatury francuskiej, m.in. Georges’a Pereca i Romaina Gary’ego, biograf Honoriusza Balzaka, Wiktora Hugo i Georges’a Pereca, a także badacz zajmujący się translatoryką) w książce *Is That a Fish in Your Ear? Translation and the Meaning of Everything* („Czy masz w uchu rybę? Tłumaczenie i znaczenie wszystkiego”, 2011⁴⁸).

Najpierw, w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, podjęto pierwszą poważną próbę zautomatyzowania tłumaczenia poprzez odpowiednie zaprogramowanie komputerów (rezultatem miało być tzw. FAHQT, czyli „Fully Automated High-Quality Translation”). Technologia ta, opierająca się na wielkich cyfrowych słownikach i zestawach zmatematyzowanych reguł gramatycznych (nie przypadkiem Noam Chomsky opublikował swoją słynną gramatykę generatywną, *Zagadnienia teorii składni*, w r. 1957), zawdzięczała swe powstanie zimnej wojnie, a dokładniej – nagłemu i wielkiemu zapotrzebowaniu na tłumaczenia z rosyjskiego na angielski.

Próby te spaliły na panewce, gdyż język jest o wiele bardziej bogaty i skomplikowany, niż się ówczesnym gramatykom wydawało, a przede wszystkim – jest na wskroś metaforyczny, intuicyjny, często „nieostry” (fuzzy), i nie da się jego funkcjonowania sprowadzić do zestawu mniej lub bardziej rozbudowanych, zmatematyzowanych transformacji.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły specjalistyczne oprogramowanie wspomagające tłumaczenie (CAT: „Computer-Assisted Translation”), a początek XXI w. – coraz doskonalsze programy typu Google Translate (GT) czy DeepL. W ciągu ostatnich kilku lat miał miejsce prawdziwy „wielki skok” w dziedzinie tłumaczeń maszynowych, oparty na olbrzymich korpusach tekstów i internecie. Wreszcie 30 listopada 2022 firma OpenAI zaprezentowała światu ChataGPT, czyli „czatbota” opartego na generatywnej sztucznej inteligencji („wielkim modelu językowym”), który świetnie radzi sobie również z przekładem.

Tak więc wraz ze świtem wieku sztucznej inteligencji, po siedemdziesięciu latach prób, niepowodzeń i małych kroczków, w końcu ludzkość odniosła prawdziwy sukces i przeszła od nieudolnych eksperymentów z tłumaczeniem maszynowym do produkcji (generowania) tekstu.

⁴⁸ David Bellos, *Is That a Fish in Your Ear? Translation and the Meaning of Everything*, London 2012, rozdział 23: „The Adventure of Automated Language-Translation Machines”, ss. 247-258.

Co więcej, technologia umożliwiająca tłumaczenie tekstu i mowy w czasie rzeczywistym jest w zasadzie darmowa i dostępna dla prawie wszystkich (prawie, bo jednak istnieją ograniczenia techniczne, a przede wszystkim – geograficzne i kulturowe, gdyż z około siedmiu tysięcy używanych obecnie na świecie języków np. ChatGPT posługuje się – to dane na koniec lipca 2025 – tylko osiemdziesięcioma⁴⁹).

Zanim przekład maszynowy stał się naszą codziennością, zaistniał w wyobraźni twórców literatury i kina fantastyczno–naukowego. Fikcja roi się od pomysłów takich jak robot protokolarny (android) C3PO z filmu *Gwiezdne wojny* (reż. George Lucas, 1977 – zna on ponad sześć milionów języków i systemów komunikacyjnych używanych w „odległej galaktyce”) i ryba Babel z powieści Douglasa Adamsa *Autostopem przez galaktykę*, przywołana w tytule wspomnianej powyżej książki Bellosa. Warto zacytować tu odpowiedni fragment kultowej prozy Adamsa:

Ryba Babel – spokojnym głosem mówił przewodnik *Autostopem przez Galaktykę* – to mała, żółta, podobna do pijawki i najprawdopodobniej najdziwniejsza rzecz we wszechświecie. Żeruje na energii prądów mózgu, którą pochłania nie od swego nosiciela, ale istot go otaczających. Absorbuje wszystkie częstotliwości nieświadomego myślenia i żywi się nimi. Następnie wydziela do umysłu nosiciela telepatyczną macierz, składającą się z częstotliwości świadomego myślenia oraz sygnałów nerwowych wychwyconych z centrów mowy w mózgu żywiciela. Wynikająca z tego praktyczna korzyść jest taka, że z rybą Babel w uchu rozumie się natychmiast każde słowo mówione w jakimkolwiek języku. Słyszane wzorce językowe są dekodowane przez macierz prądów mózgowych, którą ryba Babel wysłała do mózgu nosiciela. (...) Biedna ryba Babel, skutecznie znosząc wszelkie przeszkody w porozumiewaniu się różnych narodów i kultur, ma na sumieniu więcej wojen, i do tego krwawszych, niż ktokolwiek inny w całej historii stworzenia.⁵⁰

Narrator Adamsa niewątpliwie ma rację. Tak jak znajomość historii niekoniecznie sprawia, że uczy się na błędach, a podróże wcale nie wszystkich kształcą i na pewno nie zawsze poszerzają horyzonty (istnieją przecież historycy–negacjoniści wszelkiej maści, długa lista czytelników pilnie korzystających z wielkiej okrągłej czytelni Biblioteki Brytyjskiej w Londynie obejmuje np. Karola Marksa, W. I. Lenina i założyciela Kuomintangu Sun Jat–sena, a przywódcy Czerwonych Khmerów studiowali na Sorbonie), tak też sama znajomość wielu języków nie musi oczywiście prowadzić ani do wielkiej mądrości, ani do łatwiejszego i celniejszego porozumienia między ludźmi.

Stworzenie doskonałych programów translatorskich i powołanie do życia sztucznej inteligencji, choć to osiągnięcia przełomowe, nie oznacza automatycznie uzyskania dostępu do mądrości całego świata i wkroczenia do literackiej Ziemi Obiecanej: dostęp do tej pierwszej mamy już od ćwierćwiecza dzięki internetowi, a dzięki bibliotekom – od tysięcy lat, zaś z kongenialnymi przekładami literatury mamy do czynienia od początku istnienia literackiej tradycji.

Co ma do powiedzenia sama sztuczna inteligencja na interesujący nas tu temat?

⁴⁹ Inna sprawa, iż to zupełnie dosyć, by porozumieć się ze zdecydowaną większością żyjących obecnie ludzi w ich językach rodzimych. Jak wyliczył niderlandzki lingwista i poliglota Gaston Dorren, tak naprawdę wystarczy znajomość czterech języków, by poradzić sobie w większości krajów (chodzi o angielski, hiszpański, mandaryński i hindi), a dwudziestu (do powyżej wspomnianych dodać trzeba: arabski, bengalski, portugalski, rosyjski, malajski, francuski, niemiecki, japoński, pendżabski, suahili, perski, turecki, tamilski, jawajski, koreański i wietnamski), by dogadać się z 90% ludzi. (Gaston Dorren, *Babel. Around the World in Twenty Languages*, London 2018).

⁵⁰ Douglas Adams, *Autostopem przez galaktykę*, przełożył Paweł Wieczorek, Poznań 2016, ss. 85-86.

W krótkiej i nieformalnej rozmowie, jaką przeprowadziłem z nim 17 maja 2025, ChatGPT na pytania o tłumaczenie literatury odpowiedział uspokajająco: jego zdaniem przekład literacki nie zniknie, ale jego tworzenie stanie się bardziej złożone, będzie on powstawać w ramach współpracy człowieka i maszyny. Maszyny będą pomagać, ale to ludzie będą nadawać ostateczny kształt. Pamiętajmy jednak, iż jest to odpowiedź warunkowa, opatrzona ważnym zastrzeżeniem: przekład literacki pozostaje w gestii ludzi przynajmniej *na razie*, przynajmniej *przez najbliższe dekady*.⁵¹

I jeszcze jedno: czy nie jest to przypadkiem odpowiedź „politycznie poprawna”, odpowiedź, którą chcielibyśmy usłyszeć? A przede wszystkim: czy nadal będzie nam się chciało cokolwiek przekładać, skoro maszyny będą to robić doskonale, błyskawicznie i bez żadnego widocznego wysiłku (choć kosztem olbrzymich poborów mocy⁵²)?

Od maszynowo generowanych wysokiej próby tłumaczeń i posługujących się sprawnie językami sztucznych inteligencji (bo jest ich już bardzo wiele) tylko krok do literatury i sztuki tworzonej przez komputery (twórczości post-ludzkiej, kreacji poza-ludzkiej).

Raz jeszcze fantastyka naukowa wyprzedziła w tym względzie rzeczywistość. Wspomniane powyżej dwudziestowieczne powieści dystopijne zawierają także przecucia i przepowiednie dotyczące twórczości nie będącej wytworem umysłów i rąk ludzkich, twórczości maszynowej. Zarówno w książce Jewgienija Zamiatina *My* jaki w *Nowym wspaniałym świecie* Aldousa Huxleya czytamy o maszynach generujących syntetyczną muzykę, a George Orwell w *Roku 1984*, pesymistyczny jak zawsze, przywołuje też przemysłowo produkowane na potrzeby „proli” (czyli dla proletariatu, stanowiących osiemdziesiąt pięć procent populacji Oceanii) powieści brukowe (literaturę popularną). Zwróćmy jednak uwagę, iż choć autorzy tych trzech powieści wyobrażają sobie przyszłość, w której utwory muzyczne, teksty piosenek, a nawet całe powieści tworzone będą rutynowo przez maszyny, to zawsze jest to twórczość schematyczna i jarmarczna, sztuka najniższych lotów.

Nie powielajmy jednak błędów tych, którzy lubią bić się w cudze piersi i dostrzegać źdźbła w oczach innych, ale nie zauważać belki we własnych (czyli oddawać się temu, co Anglicy nazywają bardzo celnie *„righteous indignation”*, „świętym oburzeniem” – i co zawsze sami z upodobaniem uprawiali). W ciągu wieków ludzcy tłumacze okazywali się niejednokrotnie być naśladowcami, mistyfikatorami i wręcz fałszerzami cudzej twórczości.

Wśród „kreatywnych nadużyć”, które mają na sumieniu, najstynniejszą przykłady (i „przekłady”) to *Pieśni Osjana* Jamesa Macphersona (1760, rzekomo dzieło legendarnego barda celtyckiego sprzed wieków, ale też – jeden z katalizatorów romantycznego przebudzenia narodowego spod znaku Johanna Gottfrieda von Herdera), rzekomo piętnastowieczne *Poezje Thomasa Rowleya* Thomasa Chattertona (1777) i podobno starożytne (autorstwa uczennicy Safony, VI w. p.n.e.) *Pieśni Bilitis* Pierre’a Louÿsa (1894). Te ostatnie „pseudo-tłumaczenia” również okazały się być bardzo inspirującymi, i to na wiele sposobów: Claude Debussy przełożył je na język muzyki jeszcze pod koniec

⁵¹ Model GPT-4o. Prompty: „Czy przekład literacki ma przyszłość? Czy nadal będą go tworzyć ludzie? Czy możliwe jest zastąpienie człowieka-tłumacza przez AI?”

⁵² BBC doniosło ostatnio, iż Microsoft podpisał kontrakt na dostawę prądu ze specjalnie w tym celu wyremontowanej i ponownie uruchomionej elektrowni atomowej Three Mile Island w Pensylwanii – tej samej, w której w 1979 doszło do groźnej awarii; sztuczna inteligencja jest niesłychanie energożerna. (Natalie Sherman, „Microsoft chooses infamous nuclear site for AI power”, BBC, 20.09.2024, <https://www.bbc.com/news/articles/cx25v2d7zexo>).

w. XIX, Leopold Staff na polski w r. 1920 (to jeden z wielu przekładów na języki obce), a David Hamilton sfilmował w 1977; w 1955 nazwę „The Daughters of Bilitis” przyjęło stowarzyszenie walczące o prawa lesbijek... Mistyfikacje mają swoje poczesne miejsce w historii kultury.

Transgresje tłumaczy inspirują też czasami samodzielną twórczość innych pisarzy. Peter Ackroyd napisał całą serię powieści historycznych o mistyfikacjach, fałszerzach i naśladowcach, należą do nich: *Chatterton* (1987), *The Lambs of London* (2004) i *The Casebook of Victor Frankenstein* (2008).⁵³ Wszystkie one poruszają temat trudno uchwytnej granicy pomiędzy tworzeniem oryginalnej fikcji literackiej, pastiszem, naśladownictwem i plagiatem (w drugiej ze wspomnianych powieści tytułowi bohaterowie, znani londyńscy literaci Charles i Mary Lamb, przyjmują za dobrą monetę spreparowane przez księgarza Williama Irelanda rzekome rękopisy Szekspirowskie, łącznie z „odnalezioną” tragedią pt. *Vortigern*). Ackroyd wpisuje się w bardzo starą tradycję: jak podaje Anna Świderkówna, *pseudografosem* („pisarzem kłamstw”) był już Homer, przynajmniej według Sybilli, głównej i tytułowej protagonistki poematu *Aleksandra* pióra Likofrona z Chalkis (II w. p.n.e.).⁵⁴ Czy eksperymenty takie jak Petera Ackroyda są więc czymś nagannym? Oczywiście nie, w „Domu Fikcji” jest przecież, jak pisał w przedmowie do tzw. nowojorskiego wydania *Portretu damy* (1908) Henry James, bardzo wiele mieszkań: „Dom Fikcji ma (...) nie jedno okno, ale milion – a raczej niezliczoną liczbę możliwych okien, z których każde zostało wycięte lub może zostać wycięte w jego ogromnej fasadzie w przyszłości – przez tych wszystkich, którzy mają potrzebę indywidualnej wizji, przez presję indywidualnej woli...”⁵⁵

8. Studium kilku przypadków

Na temat przekładu literackiego napisano przysłówiową bibliotekę, a od kilkadziesiąt lat (za symboliczną datę początkową można by przyjąć dekady 1960–80, czyli epokę, w której rozgłos zyskały „książki założycielskie” nowej nauki: *Towards a Science of Translating* Eugene’a Nidy w r. 1964 i *After Babel. Aspects of Language and Translation* George’a Steinera w r. 1975⁵⁶) rozwija się szybko i bujnie dyscyplina filologiczna zwana translatoryką, traduktologią lub przekładoznawstwem (ang. „*translation studies*”).

Do jej anglojęzycznych klasyków należą między innymi – obok wspomnianych powyżej – Lawrence Venuti, Mona Baker i Susan Bassnett, a w Polsce refleksję nad przekładem uprawiali i uprawiają z powodzeniem np. Stanisław Barańczak, Elżbieta Tabakowska, Krzysztof Hejwowski, Jerzy Jarniewicz, Magdalena Heydel i Piotr Bukowski.

Co prawda George Steiner w *Po wieży Babel* zauważa defetystycznie, iż długie wieki refleksji i wysiłków teoretyków tłumaczenia przyniosły bardzo marne owoce („W ciągu dwóch tysięcy lat dyskusji i rozważań wygłaszano wciąż te same przekonania i wątpliwości na temat natury przekładu. Identyczne tezy, znane twierdzenia i argumenty, powtarzane by im zaprzeczyć, niemal bez wyjątku powracają w

⁵³ Po polsku wyszedł tylko *Przypadek Victora Frankensteina* w tłumaczeniu Jerzego Łozińskiego (2010).

⁵⁴ Anna Świderkówna, *Bogowie zeszli z Olimpu. Bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego*, wyd. trzecie, Warszawa 2008, s. 292.

⁵⁵ Henry James, *Essays on the Novel*, pod redakcją Leona Edela, London 1957, s. 9.

⁵⁶ Po polsku dostępny jest tekst Nidy pt. „Zasady odpowiedniości” (przeł. Anna Skucińska, w: *Współczesne teorie przekładu: Antologia*, red. Piotr Bukowski, Magda Heydel, Kraków 2009, ss. 51-70); wydanie polskie książki Steinera ukazało się po tytule *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu w przekładzie Olgi i Wojciecha Kubińskich* (Kraków 2000).

debacie, od Cycerona i Kwintyliana po dzień dzisiejszy.”⁵⁷), ale słowa te pisał w momencie, gdy nowoczesna translatoryka dopiero się rodziła.

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku teorii literatury, rozwijającej się żywiłowo i nieprzerwanie od czasu pojawienia się formalizmu rosyjskiego ponad sto lat temu, translatoryka uczyniła wielkie postępy od czasu sformułowania przez Nidę teorii ekwiwalencji. (Paradoks: wtedy właśnie, gdy translatoryka osiągnęła dojrzałość jako dyscyplina akademicka, czyli na początku XXI w., samo tłumaczenie zostało w dużym stopniu zautomatyzowane...)

Z punktu widzenia zarówno nauczyciela języków obcych (którego w każdym razie bardziej interesuje praktyka niż teoria przekładu), jak i wykładowcy akademickiego (literaturoznawcy, językoznawcy, translatołoga – jednym słowem filologa, którego interesują oba aspekty zagadnienia), tłumaczenie było i pozostaje jednak ważnym tematem, niezbędną umiejętnością i przydatną techniką nauczania.

Pojawienie się i szybki rozwój narzędzi do cyfrowej obróbki tekstu (Microsoft Word zadebiutował w 1983), słowników internetowych (koniec lat 1990.) i tłumaczeń maszynowych (usługa Google Translate wystartowała w 2006) doprowadziło do wyraźnego przesunięcia akcentów w praktyce tłumacza, ale moim zdaniem nie podważyło jej głębszego sensu, a co za tym idzie – nie pozbawiło jej też znaczenia dydaktycznego.

Metodycy nauczania języków obcych wymieniają często tłumaczenie jako jedną z pięciu podstawowych umiejętności komunikacyjnych (obok mówienia, pisania, czytania i rozumienia tekstu słyszanego). Ćwiczenia z tłumaczenia tekstu pisanego stanowiły wręcz podstawę klasycznej metody nauki języków obcych, tzw. metody gramatyczno-tłumaczeniowej, przynajmniej od XIX w. stosowanej z powodzeniem w nauczaniu łaciny i greki (choć wiele wskazuje na to, iż podobnie uczono już Szekspira w szkole średniej im. Króla Edwarda VI w Stratfordzie nad Avonem w latach 1570.), ale też języków nowożytnych. Im wyższy poziom nauki, tym przekładane teksty stają się ciekawsze, bardziej skomplikowane i wyrafinowane (w przypadku języków starożytnych oznacza to lekturę dzieł wybitnych historyków, mówców i pisarzy), a zupełnie nowego, głębszego znaczenia nabiera refleksja nad przekładem i jego praktyka w przypadku studentów filologii, a zwłaszcza – literatury.

Co nam – nauczycielom i studentom – daje praktykowanie tłumaczenia, ze szczególnym uwzględnieniem tłumaczenia literatury? Bardzo wiele: dobry przekład wymaga zawsze „wgrzyzienia się” w język, a tłumacz uprawia prawdziwą „archeologię słów” (tzn. przygląda się z bliska ich etymologii, odcieniom znaczeniowym, ewolucji form i znaczeń); zaawansowane ćwiczenia z tłumaczenia zmuszają do opanowania składniowej ekwilibrystyki, a analiza stylu danego autora bądź autorki to świetne wprowadzenie do stylistyki.

Ćwiczenia z przekładu przyczyniają się też do pogłębienia szeroko pojętej świadomości językowej (zarówno w sferze języka ojczystego jak i języków obcych), a także do uświadomienia sobie bogactwa występujących w wielu tekstach literackich odniesień kulturowych (innymi słowy – wyczułają na wszechobecną w literaturze intertekstualność).

⁵⁷ George Steiner, *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, tłum. Olga i Wojciech Kubińscy, Kraków 2000, s. 333.

Nauczyciel tłumaczenia ma do dyspozycji praktycznie niewyczerpany korpus tekstów. Wymienię tu tytuły wybranych utworów (w większości anglojęzycznych), które „sprawdziły się” na moich zajęciach z przedmiotu „Tłumaczenia literackie” w ciągu kilku ostatnich lat, zachęcając do pracy nad językiem (językami), głębokiego namysłu i intelektualnego wysiłku, a także często prowadząc do ożywionych dyskusji.

Zaczynam zwykle od analizy tekstu piosenki duetu John Lennon–Paul McCartney „When I’m Sixty–Four” z r. 1967 (z płyty *Sgt. Pepper’s Lonely Hearts Club Band*) i jej polskich tłumaczeń (dla porównania ciekawie jest też dodać do poniższego zestawienia tekst tłumaczenia maszynowego, np. dokonany przy pomocy programu DeepL):

Lennon/McCartney „When I’m Sixty–Four” ⁵⁸	„When I’m Sixty–Four” (Tłumaczenie anonimowe ze strony tekstowo.pl) ⁵⁹	Stanisław Barańczak, „Lat 63” ⁶⁰
<p>When I get older losing my hair, Many years from now. Will you still be sending me a valentine Birthday greetings, bottle of wine. If I'd been out till quarter to three Would you lock the door, Will you still need me, will you still feed me, When I'm sixty–four? ... Every summer we can rent a cottage, In the Isle of Wight, if it's not too dear We shall scrimp and save Grandchildren on your knee Vera, Chuck & Dave. ...</p>	<p>Czy kiedy się zestarzeję i zacznę tysiąc, za wiele, wiele lat, będziesz ciągle przysyłać mi Walentynkę, urodzinowe życzenia, butelkę wina? Gdy będę poza domem do za kwadrans trzecia, Czy zamkniesz drzwi na klucz? Czy będziesz mnie ciągle potrzebowała, czy będziesz mnie ciągle karmiła, Kiedy będę miał 64 lata? ... Każdego lata będziemy mogli wynająć domek na wyspie Wight, jeśli nie będzie za drogo Będziemy oszczędzać i sknerzyć. Nasze wnuki będą siadać na twych kolanach, Vera, Chuck i Dave. ...</p>	<p>Gdy mi się z wiekiem przeredzi włos I rozchwieje ząb – Czy ci się nie znudzi taki stary koń, Czy nie stracisz sympatii doń? Gdy będę wracał nad ranem z knajp – Czy otworzysz drzwi Komuś, kto ma już skończone w maju Lat sześćdziesiąt trzy? ... W lecie wynajmiemy domek gdzieś nad morzem, albo Łódź nawet, jeśli nas Będzie na to stać! Dokoła wnuczków krąg: Jadzia, Zdziś i Staś. ...</p>

⁵⁸ John Lennon and McCartney, „When I’m Sixty-Four”. Tekst piosenki w oryginale dostępny pod adresem: <https://www.thebeatles.com/when-im-sixty-four>.

⁵⁹ Anonimowe tłumaczenie polskie na stronie Tekstowo.pl: https://www.tekstowo.pl/piosenka.the_beatles.when_i_m_sixty_four.html.

⁶⁰ John Lennon i Paul McCartney, „Lat 63”, przeł. Stanisław Barańczak, w: *Fioletowa krowa. Antologia angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej*, Poznań 1993, s. 139.

Jak widzimy, autor drugiego z tłumaczeń, Stanisław Barańczak, przełożył tytuł piosenki jako „Lat 63” a nie „Lat 64”, zmienił imiona wnuków z angielskich na polskie, pominął nazwę wyspy, na której zlokalizowany jest „domek nad morzem”, i pozwolił sobie uwydatnić humor tekstu wprowadzając frazy, których w oryginale brakuje („... i rozchwieje ząb”).

Jednocześnie tekst zachowuje humor, nastrój i rytm wiersza angielskiego, a także daje się zaśpiewać na tę samą melodię. Barańczak wprowadził tym samym w życie swoją teorię „dominanty semantycznej”, czyli zidentyfikował w oryginale i odtworzył w języku przekładu „klucz do treści” wiersza: znaczeniowy lub formalny element, który jest najważniejszy, nieusuwalny i niezastępowalny (może to być rym, wersyfikacja, składnia, stylizacja językowa, ton, humor...). Swoje strategie translatorskie wyjaśnił Barańczak szczegółowo w „Małym lecz maksymalistycznym manifeście translologicznym”, opublikowanym w książce *Ocalone w tłumaczeniu: szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów* (1992). Pytanie, jakie rodzi się podczas lektury tego i podobnych przekładów jest fundamentalne: jakie są granice wolności tłumacza?

Słynna nonsensowna ballada Lewisa Carrolla pt. „Jabberwocky” (z drugiego tomu przygód Alicji w Krainie Czarów, *Po drugiej stronie lustra*, 1871) dostarcza z kolei bogatego materiału do studiów porównawczych – istnieje co najmniej dwadzieścia jej polskich przekładów, pióra autorów takich różnych jak Stanisław Barańczak, Maciej Słomczyński, Grzegorz Wasowski i Janusz Korwin–Mikke.

Inne teksty nadające się świetnie do takich studiów to np. wiersz Williama Blake’a „The Tyger”, 1794, albo dwa polskie tłumaczenia arcydzieła A. A. Milne’a *Winnie the Pooh* (1926), pióra Ireny Tuwim (*Kubuś Puchatek*, 1938) i Moniki Adamczyk–Garbowskiej (*Fredzia Phi–Phi*, 1986); istnieje też bardzo ciekawe tłumaczenie na język kaszubski Bożeny Ugowskiej (*Miedzwiôdk Pùfôtk*, 2015). Teksty Tuwim i Adamczyk–Garbowskiej bardzo się od siebie różnią, a za tymi różnicami stoją oczywiście świadome decyzje translatorskie, ale w tym wypadku warto też zainteresować się fenomenem recepcji tekstu (by ją zbadać, dwa lata temu studenci przeprowadzili krótką ankietę wśród dzieci w wieku przedszkolnym i czytelników dorosłych: wyniki wskazywały jednoznacznie, iż dzieciom w równym stopniu podobają się oba tłumaczenia, ale dorosłym – zdecydowanie bardziej przekład Ireny Tuwim).

Do szczegółowej analizy poetyckiej i translatorskiej nadaje się też świetnie kilka wersów zaledwie liczący wiersz W. H. Audena, „August 1968”, i jego polski przekład pióra Barańczaka, „Sierpień 1968”, zachęcając przy okazji do zastanowienia się nad rolą kontekstu historycznego w recepcji poezji i jej tłumaczeń (o jest szczególnie istotne w przypadku tzw. poezji tyrtejskiej, czyli okolicznościowo–patriotycznej).

Bardzo wdzięcznego pola do refleksji praktyki dostarcza modernistyczna literatura eksperymentalna, do której należy np. ostatnie dzieło Jamesa Joyce’a, *Finnegans Wake* (1939). Od początku uchodziło ono za nieprzekładalne (autor posługuje się w nim idiosynkratyczną mieszanką języków, a zwykle odczytanie tekstu oryginału do dzisiaj jest przedmiotem kontrowersji wśród literaturoznawców i lingwistów), ale w r. 2012 ukazał się jednak polski przekład pióra Krzysztofa Bartnickiego pt. *Finneganów tren*. Brzmi on np. tak:

Ależ, wre to wre Blankdeblank, bóg każdej maszyny, kamień natomny z Barnstaple, poprzez mortysekację czy wiwiszycie, w rozbiciu czy po nowym złożeniu, jak izaak jacquemin maumormo milezny, jak wytłumaczony być może, morbłoże? Czy wyszedł za przykład zgodnie z deognozą tych co psieczuli go spoza muru morza gdzie Rurie, Thoath i Cleaver, trójca silnych

swenoharców Orion Orgiastów, Meereschal MacMuhun tenże, Ipse dadden, ile razy ile czynionych ekstremów na poczet naszego co średniego, co każdemu mogłoby się przydarzyć, najbrutniejszy wasz leoman i princenniejszy wojownik naszej archidiakonii, czy może sklepiony z krawków Klio, którym kronikarz kwietności rycerstwa nie się wierzy chybaby mógł sulpić już na nich samoócz, anteżytnych lep z przytomnością...⁶¹

Z fascynującym fenomenem rzekomej lub faktycznej nieprzetłumaczalności niektórych tekstów literackich stykamy się też na przykład podczas lektury wiersza Juliana Tuwima „Limeryk babiloński”: „W boga zwanego Baal wierz!” / (Tak wieź Babilonu wył balwierz) / Choć zwierz to i / szalbierz, / W garść stal bierz i w dal bież! / Pal, wal, rzeź,... Ha! Życie / to bal, wierz...”⁶² Wprawdzie Stanisław Barańczak i inni tłumacze zawsze podkreślają, iż dla dobrych i pracowitych tłumaczy nie ma tekstów nieprzekładalnych, ale temat wart jest przedyskutowania na konkretnych przykładach.

Słynna i kontrowersyjna powieść Anthony’ego Burgessa pt. *Mechaniczna pomarańcza* (*A Clockwork Orange*, 1962) stanowi dla tłumacza nie lada wyzwanie z powodu stworzonego przez autora przyszłościowego slangu młodzieżowego zwanego „nadsat” (nazwa wywodzi od rosyjskiego odpowiednika wyrazu „naście”), opartego na mniej lub bardziej zanglicyzowanych słowach rosyjskich (takich jak np. *slovo*, *droog*, *horrorshow*, *govoreet*, *devotchka*, *glazzies*, *zoobies*, *yazhick*, *Bog*, *deng*, *jeezny*, itp.). Słowa te, bardzo rzucające się w oczy w oryginale, w większości przypadków giną w polskim przekładzie, gdyż są zbyt podobne do polskich. Robert Stiller zaproponował trzy rozwiązania tego translatologicznego problemu: jego polski przekład powstał analogicznie w wersjach z wtrętami pochodzącymi z angielskiego (wersja A, *Nakręcana pomarańcza*, 1990) oraz rosyjskiego (wersja R, *Mechaniczna pomarańcza*, 1991 – przy czym tłumacz wprowadził do polskiego tekstu takie słowa rosyjskie, które różnią się wyraźnie od polskich); zapowiadany był też trzeci wariant przekładu powieści, wersja N – germanizowana – która miała się ukazać pod tytułem *Sprężynowa pomarańcza*, ale ostatecznie nie powstała.

Bardzo interesującymi dla studentów filologii i przekładoznawstwa są też oczywiście teksty, które przekładano wielokrotnie na przestrzeni wieków, jak choćby Biblia, eposy Homera czy sztuki Szekspira. Nawet nie znając języków biblijnych warto przyjrzeć się takim zagadnieniom jak frazeologizmy biblijne (które, lepiej lub gorzej przetłumaczone, weszły już na stałe do polszczyzny), zasada ekwiwalencji dynamicznej w działaniu (zgodnie z którą nowotestamentowy „święty pocałunek” staje się „serdecznym uściskiem dłoni”, „Baranek Boży” staje się „Bożą Foką”, a figi – bananami) czy przekład świętych tekstów na taki na przykład slang młodzieżowy:

Jezus do niej na to: Ja, który rozmawiam z tobą, jestem nim, czaisz? A w tym momencie zleźli się jego uczniowie i nie mogli obczaić czemu on gada z tą panną. Żaden jednak nie pytał: O co ją pytasz? Albo: O czym z nią gadasz? Tymczasem ona zostawiła swój baniak i pognała na bloki i zapodała

⁶¹ James Joyce, *Finneganów tren*, przeł. Krzysztof Bartnicki, Kraków 2012, ss. 254-258.

⁶² Julian Tuwim, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*. Warszawa 2018, s. 150. Książka zawiera, jak czytamy na okładce, „setki ciekawostek z marginesów literatury, zapomniane dzieła dziwaków, maniaków i grafomanów...” Stanisław Barańczak nawiązał do tej konwencji w tomie *Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne. Wprowadzenie w prywatną teorię gatunków* (Warszawa 1995).

wszystkim ludziom. Yo! Chodźcie i zobaczcie tego gościa, co powiedział wszystko, co ja usqteczniałam! Czy to nie Chrystus (Zbawiciel)?”⁶³

Niematej erudycji i umiejętności stylistycznych wymagają przekłady krótkich, ale bardzo wyrefinowanych pastiszów literackich brytyjskiego pisarza Sebastiana Faulksa, jak np. parodia opowieści o Jamesie Bondzie pt. „Ian Fleming Thinks Even James Bond Goes Shopping” z tomu *Pistache. A Collection of Fanciful, Satirical and Surprising Parodies, Squibs and Pastiches* 2006 (inni naśladowani autorzy to m.in. Agatha Christie, J. R. R. Tolkien, Martin Amis i J. K. Rowling – w sumie kilkadziesiąt nazwisk).

Najlepiej się oczywiście tłumaczy teksty jeszcze nie przetłumaczone. Należy do nich np. zanurzona w gęstej, dekadencej atmosferze londyńskiego *fin de siècle*'u nowela Maxa Beerbohma *Enoch Soames. A Memory of the Eighteen–nineties* (1916), o niepowtarzalnym kolorycie lokalnym i zaskakującej, metafizycznej puencie (to projekt grupowy, gdyż tekst liczy kilkadziesiąt stron). Równie ciekawym doświadczeniem jest próba przełożenia opowiadania historycznego pióra w Polsce praktycznie nieznanego Nory Lofts, „The Iconoclasts” (1935), które wymaga zmierzenia się z obcym kontekstem historycznym i archaizowanym językiem (w założeniu mniej więcej współczesnym polszczyźnie Jana Chryzostoma Paska).

I wreszcie wyzwanie może najtrudniejsze: przekład choćby bardzo krótkiego fragmentu *Opowieści kanterberyjskich* Geoffreya Chaucera (1387–1400), najciekawszego tekstu literackiego angielskiego średniowiecza. (Średnioangielski język oryginału jest oczywiście dodatkowym utrudnieniem, ale można posłużyć się albo jednym z wielu doskonałych wydań krytycznych, albo wersją zmodernizowaną.) Na przykład „The Prologue to The Summoner’s Tale”, czyli Prologu do opowieści Wóźnego Sądowego (w przekładzie Jarka Zawadzkiego – „Opowieści Doręczyciela”). Tekst dostarcza nie tylko okazji do namysłu nad ewolucją języka, gatunków i konwencji literackich, ale też – wrażliwości i mentalności; słowem – wymaga wyostrzonego zmysłu historycznego (o którym tak przekonująco pisał T. S. Eliot). Bardzo interesujące jest też porównanie istniejących przekładów polskich (Heleny Pręcukowskiej z r. 1963 i Jarka Zawadzkiego z r. 2022).

W przypadku tłumaczeń literackich przekładamy oczywiście z zasady na język ojczysty; przekład na język obcy wymaga pracy w translatorskim tandemie (do słynnych przykładów takich tandemów należy np. współpraca Stanisława Barańczaka z irlandzkim noblistą Seamusem Heaney’em i Czesławą Miłosza z amerykańską poetką i tłumaczką Clare Cavanagh). Warto jednak pokusić się – w celach ćwiczeniowych – o próby przekładu polskich tekstów literackich na angielski, warto przyrzeć istniejącym tłumaczeniom. Jednym z takich względnie prostych, ale ciekawych utworów jest np. opowiadanie Sławomira Mrożka „Słoń” (1957, przetłumaczone na angielski przez Halinę Arendt jako „The Elephant”), innym – wiersz Czesława Miłosza pt. „Dar” (1971, przetłumaczony przez samego autora jako „Gift”). Wielkim wyzwaniem dla tłumacza jest też twórczość Stanisława Lema, np. „Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybałt Trurla” z tomu *Cyberjada* (1965, przekład angielski Michaela Kandelasa: „Trurl’s Electronic Bard”, w tomie *Mortal Engines*, 1964).

⁶³ „Ewangelia wg św. Zioma, 2005, przekład i stylizacja językowa: Asia Rafał, Basia Sieradz, Beata Lasota, <http://www.bosko.pl/wiara/Ewangelia-wg-sw-zioma.html>.

Bogactwo leksykalne oraz spektrum gatunków literackich i rejestrów języka, którymi posługuje się literatura piękna, są w gruncie rzeczy nieskończone, podobnie jak liczba możliwych interpretacji, a co za tym idzie – także strategii translatorskich.

Trudno o lepsze narzędzie dydaktyczne, z czego nauczyciele języków obcych, literatury i przekładoznawstwa zdają sobie doskonale sprawę od bardzo dawna. Na koniec można by tu przywołać trzy metafory pojęciowe⁶⁴, które uwypuklają znaczenie przekładu nie tylko dla literatury, ale i dla całej kultury: po pierwsze, kultura jest skarbem (a więc dziedzictwem obcych literatur warto się dzielić z innymi narodami i przekazywać je z pokolenia na pokolenie, co możliwe jest tylko dzięki kongenialnym przekładom); po drugie – palimpsestem (przekłady budują wielowarstwowość, intertekstualność poszczególnych literatur), po trzecie wreszcie – archipelagiem (żaden język, żadna literatura nie jest „samotną wyspą”, lecz częścią większej całości).

9. Konkluzja: *Koinos Hermes!*

4 listopada roku 2039 Ijon Tichy, wybudzony z kilkudziesięcioletniej medycznej hibernacji narrator i główny bohater *Kongresu futurologicznego*, postanowił nabyć encyklopedię. Szybko zorientował się, iż choć w Nowym Jorku przyszłości książek, do jakich był przyzwyczajony, już nie ma, to wszelka wiedza jest łatwo dostępna:

Nareszcie dowiedziałem się, jak wejść w posiadanie encyklopedii. Już ją mam nawet – mieści się w trzech szklanych fiolkach. Kupiłem ją w naukowej sięgarni. Książek się teraz nie czyta, książki się je, nie są z papieru, lecz z informacyjnej substancji, pokrytej lukrem.⁶⁵

Nowela Lema ma co prawda wyraźny wydzźwięk satyryczny, ale pisarz się w swoich przewidywaniach w zasadzie nie pomylił: już w roku 2025 całą wiedzę świata każdy nosi w kieszeni w postaci smartfona z dostępem do internetu, zdobycie jej nie wymaga żadnego wysiłku (to samo można było zresztą powiedzieć i dziesięć lat wcześniej).

Żadnego wysiłku nie wymaga też – to nowość – tłumaczenie pomiędzy głównymi językami naturalnymi, a ludzkość wydaje się coraz bardziej interesować przyszłością raczej niż przeszłością, „będziejami” (to jeszcze jeden neologizm Lema⁶⁶) raczej niż historią.

Do tej ostatniej należy niewątpliwie przekład literacki, praktykowany od przynajmniej dwudziestu kilku wieków. Być może udało mi się jednak w tym tekście wykazać, iż tłumaczenie literatury – choć trudne – jest nie tylko bardzo ważne dla naszej kultury, nie tylko użyteczne jako

⁶⁴ Pojęcie „metafory pojęciowej” (ewentualnie „strukturalnej”), czyli takiej, która pomaga nam zrozumieć jedno pojęcie przy pomocy cech innego (np. „Czas to pieniądz”), wprowadzili do językoznawstwa George Lakoff i Mark Johnson w książce *Metaphors We Live By* (1980; polski przekład Tomasza P. Krzeszowskiego: *Metafory w naszym życiu*, 1988).

⁶⁵ Stanisław Lem, *Kongres futurologiczny*, w: *Fantastyczny Lem. Antologia opowiadań według czytelników*, red. Jerzy Jarzębski, Kraków 2001, s. 127. Nowela Lema to klasyczny przykład „tekstu niepokojącego” („disturbing text” wg terminologii zaproponowanej przez Franka Cioffi’ego, zob.: *The Phenomenology of the Disturbing Text*, 1998), gdyż poddaje on w wątpliwość świadectwo naszych zmysłów, a więc możliwość prawdziwego poznania. Podobny temat pojawia się oczywiście w filmie *Matrix* braci Wachowskich (1999), gdzie dostęp do niezakłamanej rzeczywistości daje pewna czerwona pigułka (zażycie pigułki niebieskiej utrzymuje nas w stanie błogiej niewiedzy).

⁶⁶ *Ibid.*, s. 133: „Historii uczy się teraz mało kto – zastąpił ją w szkołach nowy przedmiot, znany jako *będzieje*, czyli nauka o tym, co dopiero będzie.”

ćwiczenie na lekcjach języków obcych, nie tylko bardzo interesujące dla filologów i krytyków, ale też – głęboko „ludzkie”, że stanowi jedną z czynności, które należą i powinny należeć do atrybutów *Homo sapiens* raczej niż jego technologicznych wytworów, nawet tych najbardziej inteligentnych.

Stawka jest o wiele większa niż tylko los pewnej niszowej grupy zawodowej, tłumaczy literackich. Szkoły tłumaczy przez wieki były i nadal pozostają centrami myśli i ośrodkami cywilizacji. Kultura, jaką znamy, bez Biblioteki Aleksandryjskiej (*Bibliotheca Alexandrina*, III w. p.n.e.–VII w. n.e.), Domu Mądrości w Bagdadzie (*Bajt al-Hikma*, 830–1258) i toledońskiej szkoły tłumaczy (*Escuela de Traductores de Toledo*, 1135–1284) – by przywołać tylko najbardziej znane przykłady – by nie istniała.

Tłumaczenia są jej powietrzem, krwioobiegami i życiodajną siłą przynajmniej, jak twierdzi T. S. Eliot, od czasów rzymskich. Zgadza się z nim Olga Tokarczuk, autorka cytowanego już powyżej eseju „Prace Hermesa, czyli jak tłumacze codziennie ratują świat”, która tak pisze o roli kulturotwórczej przekładu:

Dom Mądrości (Bajt al-Hikma) w Bagdadzie [był miejscem], w którym rzesze tłumaczy przekładały na arabski prawie wszystko, co wpadło im w ręce, a pochodziło z terenów Cesarstwa. (...) Arcybiskup Toledo powołał do życia słynną toledońską szkołę tłumaczy, którzy niczym archeologowie odzyskiwali dzieło po dziele dla Zachodu. Często tłumaczono z języka arabskiego na kastylijski, a potem z kastylijskiego na łacinę. (...) Tłumaczenie jest nie tylko przekładem z języka na język i z kultury na kulturę, lecz także przypomina rodzaj techniki ogrodniczej, polegającej na odjęciu od rośliny odnogi i zaszczepieniu jej w inną roślinę, gdzie puszcza nowe pędy, nabiera nowych sił i staje się pełnoprawną gałęzią...⁶⁷

Pisarka mnoży metafory: przekład jest swego rodzaju „pogotowiem ratunkowym” kultury czy też „butelką z wiadomością” wrzuconą do wody przez rozbitka (ginącą kulturę czy język), ocaleniem po prostu; jest też nowym szczepem czy też pędem (nieraz porównywano kulturę do drzewa), a nawet formą terapii (nie ma bowiem „straszniejszej choroby niż ta, kiedy człowiek zgubi swój indywidualny język i przejmie całkowicie jako prywatny ten zbiorowy” – na to może pomóc tylko literatura, także w przekładzie⁶⁸).

Jeśli chodzi o uwypuklenie znaczenia przekładu, to językoznawcy idą w sukurs pisarzom. Jak pisał Roman Jakobson w rozprawie „Poetyka w świetle językoznawstwa” (1960), nie ma nic bardziej ludzkiego niż język naturalny i jego twórcze zastosowania, czyli wykorzystanie jego funkcji poetyckiej, która polega na „zaspokajaniu u człowieka potrzeb estetycznych za pomocą języka.”⁶⁹ Tłumacze literatury mają w tym swój wydatny udział. Na przykład Tadeusz Boy-Żeleński, któremu Olga Tokarczuk zawdzięcza wielką przyjemność, z jaką czyta Montaigne’a (przyjemność, dodajmy, której nie odczuwają Francuzi: czytanie filozofa w oryginale to „męka”, gdyż „jego francuszczyzna jest stara, archaiczna, i trzeba się niebawem skupić, żeby zrozumieć, co pisze”):

⁶⁷ Olga Tokarczuk, op. cit., ss. 73-92.

⁶⁸ Ibid., s. 91.

⁶⁹ Roman Jakobson, „Poetyka w świetle językoznawstwa”, w: *Pamiętnik Literacki* 51/2, 431-473, tekst dostępny na stronie: <https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/pamietnik-literacki-czasopismo-kwartalne-poswiecone-historii-i-krytyce-literatury-polskiej/1960-tom-51-numer-2/pamietnik-literacki-czasopismo-kwartalne-poswiecone-historii-i-krytyce-literatury-polskiej-r1960-t51-n2-s431-473.pdf>.

Ten najbardziej aktywny i pracowity polski tłumacz z jednej strony miał silną, wyrazistą osobowość, a z drugiej – potrafił zawsze znaleźć taką odmianę polszczyzny, która pasowała do uporządkowanego i wymagającego ładu języka francuskiego danego czasu. Kiedy więc czytam Montaigne’a, czytam go poprzez umysł Boya.⁷⁰

Sekunduje Jakobsonowi Steven Pinker, autor *Instynktu językowego (The Language Instinct: How the Mind Creates Language, 1994; tłumaczenie polskie Tomasza Bieronia: 2023)*: jesteśmy ludźmi dzięki językowi, „jednemu z cudów świata”, dzięki któremu „jako gatunek możemy kształtować umysły swoje i innych ludzi z niezwykłą precyzją.”⁷¹ A nie ma mowy o szerszej komunikacji językowej bez tłumaczenia, gdyż indywidualnych języków jest dzisiaj, jak wiemy, około siedmiu tysięcy.

Przypomnijmy jeszcze raz, iż tłumaczenie nadal zajmuje i zajmować powinno poczesne miejsce nie tylko w dydaktyce literatury (przekład literacki idealnie nadaje się zarówno do stymulowania dyskusji teoretycznych, jak i do ćwiczeń praktycznych), ale też języków obcych właśnie – to jedna z najbardziej skutecznych technik nauczania i uczenia się języków.

William Blake, twórca wspomnianego na początku niniejszego tekstu *Newtona (1795)*, wyniósł na piedestał wyobraźnię. Był wrogiem Oświecenia i przeciwnikiem nauki, a także równie zdecydowanym przeciwnikiem deizmu. Czy da się pogodzić wyobraźnię (romantyczną) z nauką (oświeceniową i pozytywistyczną)? Romantyzm to przecież epoka, która „skonsumowała” rozejście się ich dróg, zjawiska, które T. S. Eliot w esejju „Poeci metafizyczni” („The Metaphysical Poets”, 1921) bardzo celnie nazwał „*the dissociation of sensibility*”, czyli „rozszczeniem wrażliwości”, a które umieścił w XVII w.⁷²

Włóżmy jednak tyżkę dziegciu do całego tego miodu. W *Homo deus. Krótkiej historii przyszłości (2015)* historyk i futurolog Yuval Noah Harari przytomnie zauważa, iż co prawda wielka literatura od swego zarania przekazuje uniwersalne ludzkie wartości, i dlatego pozostaje ważna i atrakcyjna dla kolejnych pokoleń czytelników – ale przecież sytuacja zmieni się diametralnie, gdy fundamentalnej przemianie ulegnie ludzka natura. Cyborgi i sztuczne inteligencje wszelkiej maści zapewne nie będą identyfikować się z bohaterami ludzkich fikcji:

Przez tysiące lat (...) jedna rzecz pozostawała stała: samo człowieczeństwo. Nasze narzędzia i instytucje ogromnie się różnią od tych z czasów biblijnych, ale głębokie struktury ludzkiego umysłu pozostają te same. To dlatego wciąż odnajdujemy siebie na kartach Biblii, w pismach Konfucjusza czy w tragediach Sofoklesa i Eurypidesa. Te klasyczne dzieła stworzyli ludzie tacy jak my, dlatego czujemy, że mówią o nas. (...) Z chwilą jednak, gdy technologia umożliwi nam przeprojektowanie ludzkich umysłów, *Homo sapiens* zniknie, ludzka historia dobiegnie kresu, a zacznie się proces całkiem nowego rodzaju, proces, którego ludzie tacy jak ty i ja nie potrafimy zrozumieć.⁷³

Być może izraelski uczonec ma rację. W odpowiedzi zacytujmy jednak nieśmiertelne (?) słowa Horacego (właściwie Kwintusa Horacjusza Flakkusa, 65–27 p.n.e.) z pierwszej „Pieśni”: „*Carpe diem*”,

⁷⁰ Olga Tokarczuk, op. cit., s. 83.

⁷¹ Steven Pinker, *The Language Instinct. How the Mind Creates Language*. New York 2007, s. 1.

⁷² T. S. Eliot, review of *Metaphysical Lyrics and Poems of the Seventeenth Century: Donne to Butler*. Selected and edited, with an Essay, by Herbert J. C. Grierson in the *Times Literary Supplement*, October 1921. Tekst dostępny na stronie: https://www.uwoyo.edu/numimage/eliot_metaphysical_poets.htm.

⁷³ Yuval Noah Harari, *Homo deus. Krótka historia jutra*. Przełożył Michał Romanek, Kraków 2018, s. 63.

czyli „chwytaj dzień”, „ciesz się chwilą” – albo, jak powiedziałby Faust: „Chwilo, trwaj, jesteś piękną...” („*Verweile doch! Du bist so schön!*”, Johann Wolfgang von Goethe, *Faust. Część I*, 1773–1832).

Niewykluczone, iż w epoce post–ludzkiej literatura tworzona i tłumaczona przez ludzi odejdzie ostatecznie do lamusa, ale ta chwila jeszcze nie nadeszła. Dopóki ludzie piszą, czytają i studiują literaturę (a z całą pewnością jest tak dzisiaj, i będzie w najbliższej przyszłości), dopóty potrzebni będą jej tłumacze.

Doprecyzujmy: tłumacze–ludzie (istoty żywe zbudowane z wody, wapnia i węgla, a nie maszyny z plastiku, krzemu i metali ziem rzadkich), odczytani, władający kilkoma językami, życiowo doświadczeni i bywali w świecie. Jednym słowem – dobrzy filolodzy. Każda inna droga, jak pisał Szekspir w przywołanym na początku niniejszego tekstu cytacie, „prowadzi w obłąd”, i powinniśmy jej unikać. Olga Tokarczuk kończy swój esej wezwaniem: „*Koinos Hermes! Niech żyje wspólnota Hermesa!*”⁷⁴ Jedną z postaci w *Zabić drozda* Harper Lee (1960) zauważa sentencjonalnie, „Things are never as bad as they seem.”⁷⁵ I tego się trzymajmy.

Bibliografia

- 2001: *A Space Odyssey*. Reżyseria Stanley Kubrick, scenariusz Stanley Kubrick i Arthur C. Clarke. Stanley Kubrick Productions, 1968. Tekst dialogów dostępny na stronie: IMDb, <https://www.imdb.com/title/tt0062622/characters/nm0706937>. Dostęp 31.07.2025.
- Ackroyd, Peter. *Dan Leno and the Limehouse Golem*. London: Vintage, 2007.
- Adams, Douglas. *Autostopem przez galaktykę*. Przetłumaczył Paweł Wieczorek. Poznań: Wydawnictwo Zysk i Ska, 2016.
- Auden, W. H. *The Age of Anxiety*. 1947, Google Books: https://books.google.pl/books?id=9Iwlc1I8d4rIC&printsec=frontcover&source=gbs_atb&redir_esc=y#v=onepage&q&f=false. Dostęp 31.07.2025.
- Barańczak, Stanisław. *Fioletowa krowa. Antologia angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej*. Poznań: Wydawnictwo A5, 1993.
- Barańczak, Stanisław. *Ocalone w tłumaczeniu: szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*. Poznań: Wydawnictwo A5, 1992.
- Barthes, Roland. *Mythologies*. Paris: Editions du Seuil, 2014.
- Barton, John. *A History of the Bible. The Book and Its Faiths*. London: Penguin Books, 2020.
- Bellos, David. *Is That a Fish in Your Ear? Translation and the Meaning of Everything*. London: Penguin Books, 2012.
- Blake, William. *Milton. A Poem in 2 Books*. W: William Blake, *Poems and Prophecies*. New York–London–Toronto: Alfred A. Knopf, 1991.
- Blake, William. „Pieśń”. Tłumaczył Zygmunt Kubiak. W: Zygmunt Kubiak, *Twarde dno snu. Tradycja romantyczna w poezji języka angielskiego*. Kraków: Oficyna Literacka, 1993.
- Breczka, Bolesław. „Nowości AI Google'a. Automatyczne tłumaczenie jak z science–fiction i model za 900 zł miesięcznie”. *Gazeta Wyborcza*, 21.05.2025.

⁷⁴ Olga Tokarczuk, op. cit., p. 92.

⁷⁵ Harper Lee, *To Kill a Mockingbird*. London 2020, s. 237.

<https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,31954855,nowosci-sztucznej-inteligencji-google-automatyczne-tlumaczenie.html>. Dostęp 31.07.2025.

Brynjolfsson, Erik i Andrew McAfee. *Race Against the Machine: How the Digital Revolution Is Accelerating Innovation, Driving Productivity, and Irreversibly Transforming Employment and the Economy*. Lexington, Massachusetts: Digital Frontier Press, 2011.

Camus, Albert. *Mit Syzyfa i inne eseje*. Przełożyła Joanna Guze. Warszawa: Wydawnictwo Muza, 2004.

ChatGPT (Model GPT-4o). OpenAI. Dostęp 17.05.2025.

„Cloudy Days in Tomorrowland”. *Newsweek*, 26.01.1997, <https://www.newsweek.com/cloudy-days-tomorrowland-171996>. Dostęp 31.07.2025.

Cuddon, J. A. *The Penguin Dictionary of Literary Terms*. Wydanie czwarte, pod redakcją C. E. Prestona. London: Penguin Books, 1999.

De Botton, Alain. *O pocieszeniach, jakie daje filozofia*. Tłumaczenie Paweł Piasecki. Warszawa: Czuły Barbarzyńca Press, 2011.

Dorren, Gaston. *Babel. Around the World in Twenty Languages*. London: Profile Books, 2018.

Eliot, T. S. *Kto to jest klasyk i inne eseje*. Przełożyli Magdalena Heydel, Maria Niemojowska, Helena Pręczkowska i Maciej Żurowski. Kraków: Znak, 1998.

Eliot, T. S. “Review of *Metaphysical Lyrics and Poems of the Seventeenth Century: Donne to Butler*”. Selected and edited, with an Essay, by Herbert J. C. Grierson (Oxford: Clarendon Press. London; Milford) in the *Times Literary Supplement*, October 1921. Tekst dostępny na stronie: https://www.uwo.edu/numimage/eliot_metaphysical_poets.htm. Dostęp 31.07.2025.

„Ewangelia wg św. Zioma, 2005, przekład i stylizacja językowa: Asia Rafał, Basia Sieradz, Beata Lasota, <http://www.bosko.pl/wiara/Ewangelia-wg-sw-zioma.html>. Dostęp: 31.07.2025.

“The Examined Life”, BBC Radio 4, *In Our Time*, 9 May 2002, <https://www.bbc.co.uk/programmes/p00548dx>. Dostęp 20.07.2025.

Frost, Robert. “Droga nie wybrana”. W: *Robert Frost. 55 wierszy*, tłumaczył Stanisław Barańczak. Kraków: Wydawnictwo Arka, 1992.

Harari, Yuval Noah. *Homo deus. Krótka historia jutra*. Przełożył Michał Romanek. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2018.

Hieronim (St Jerome). „Letter 57: To Pammachius on the Best Method of Translating”. Translated by W. H. Fremantle, in: W: G. Lewis and W.G. Martley. *From Nicene and Post-Nicene Fathers*, Second Series, Vol. 6. Pod redakcją Philipa Schaffa i Henry’ego Wace’a, Buffalo, NY: Christian Literature Publishing, 1893 Tekst dostępny na stronie: <http://www.newadvent.org/fathers/3001057.htm>. Dostęp 31.07.2025.

Huxley, Aldous. *Brave New World*, London: Vintage, 1994.

Jakobson, Roman. „Poetyka w świetle językoznawstwa”, w: *Pamiętnik Literacki* 51/2, 431–473, tekst dostępny na stronie: <https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/pamietnik-literacki-czasopismo-kwartalne-poswiecone-historii-i-krytyce-literatury-polskiej/1960-tom-51-numer-2/pamietnik-literacki-czasopismo-kwartalne-poswiecone-historii-i-krytyce-literatury-polskiej-r1960-t51-n2-s431-473.pdf>. Dostęp 31.07.2025.

James, Henry. *Essays on the Novel*. Redakcja Leon Edel. London: Rupert Hart-Davis, 1957.

Janion, Maria. *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Warszawa: Sic!, 1996.

Joyce, James. *Finneganów tren*. przeł. Krzysztof Bartnicki, Kraków: Ha!art, 2012.

Kallas, Piotr. Nauczanie i studiowanie literatury u progu ‘Osobliwości’”, *Horyzonty Edukacji Akademickiej* 2/2024, <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/HEAD/issue/view/829>. Dostęp 31.07.2025.

- Kennedy, Maev. „British Library awarded Grade I-listed building status”. *The Guardian*, 01.08.2015, <https://www.theguardian.com/books/2015/jul/31/british-library-awarded-grade-i-listed-building-status>. Dostęp 31.07.2025.
- Kurzweil, Ray. *The Singularity is Near. When Humans Transcend Biology*. London: Penguin Books, 2006.
- Lakoff, George, i Mark Johnson. *Metafory w naszym życiu*. Przeł. Tomasz P. Krzeszowski. Warszawa: PIW, 1988.
- Lee, Harper. *To Kill a Mockingbird*. London: Arrow Books, 2020.
- Lem, Stanisław. *Fantastyczny Lem. Opowiadania wybrane przez czytelników*. Pod redakcją Jerzego Jarzębskiego. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.
- Lem, Stanisław. *Golem XIV*. W: Stanisław Lem, *Dzieła, Tom XVIII*. Warszawa: Wydawnictwo Agora, 2009.
- Miłosz, Czesław. *Ziemia Ulro*. Kraków: Znak, 1994.
- Orliński, Wojciech. *Internet. Czas się bać*. Warszawa: Wydawnictwo Agora, 2013.
- Orliński, Wojciech. *Lem, Życie nie z tej ziemi*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne/Wydawnictwo Agora, 2007.
- Pinker, Steven. *The Language Instinct. How the Mind Creates Language*. New York: Harper Perennial Modern Classics, 2007.
- Raducha, Magdalena. „AI napisały tegoroczne wypracowania maturalne. Jedna platforma całkowicie poległa”. *Interia Wydarzenia*, 5.05.2025, <https://wydarzenia.interia.pl/matura/news-ai-napisały-tegoroczne-wypracowania-maturalne-jedna-platforma,nId,21399096/>. Dostęp 31.07.2025.
- Ripellino, Angelo Maria. *Praga magiczna*. Przełożyła Halina Kralowa. Warszawa: Dowody na Istnienie, 2021.
- „Robot zasilany sztuczną inteligencją zdał maturę z polskiego. Pierwszy taki przypadek w historii”. *PolskieRadio24.pl*, 15 maja 2024, <https://polskieradio24.pl/artykul/3378953,robot-zasilany-sztuczna-inteligencja-zdal-mature-z-polskiego-pierwszy-taki-przypadek-w-historii>. Dostęp 31.07.2025.
- Shakespeare, William. *Król Lear*. Tłum. Stanisław Barańczak. Poznań: „W drodze”, 1991.
- Sherman, Natalie. „Microsoft chooses infamous nuclear site for AI power”. *BBC*, 20 September, 2024, <https://www.bbc.com/news/articles/cx25v2d7zexo>. Dostęp 31.07.2025.
- Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/>. Dostęp 31.07.2025.
- Steiner, George. *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*. Tłum. Olga i Wojciech Kubiński, Kraków: Universitas, 2000.
- Świderkówna, Anna. *Bogowie zeszli z Olimpu. Bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego*. Wydanie trzecie. Warszawa: Wydawnictwo naukowe PWN, 2008.
- Tokarczuk, Olga. „Prace Hermesa, czyli jak tłumacze codziennie ratują świat”. W: Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020.
- Tuwim, Julian. *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*. Warszawa: Iskry, 2018.
- White, Hayden. *Poetyka pisarstwa historycznego*. Pod redakcją Ewy Domańskiej i Marka Wilczyńskiego. Kraków: Universitas, 2000.
- Wikipedia, wolna encyklopedia. https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Strona_g%C5%82%C3%B3wna. Dostęp 31.07.2025.